Nr. 97. Kraków, Niedziela 27 Kwietnia 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Kraków, 26 kwietnia.

„Sądzę, że Panowie zgodzicie się zemną, gdy powiem, iż czas już najwyższy, abyśmy w Austryi z możliwie największą, powiadam to z namysłem: z możliwie najbezwzględniejszą surowością bronili skarbu państwa przeciw podstępnemu ukróceniu go, bo nie uchodzi, ażeby w państwie, opartem na prawie, uważano skarb państwa jako istotę pozbawioną prawa, której każdy może dać szczutka, i jeszcze to jako dobry koncept uważa“.

Temi wyrazy niekłamanego oburzenia, świadczącemi o gorącem przejęciu się interesem skarbu państwa, odezwał się minister skarbu dr. Dunajewski, gdy w ogólnej rozprawie budżetowej dotknął kwestyi projektu do ustawy o skarbowych przekroczeniach.

Nie potrzeba być na to ministrem skarbu, aby potępiać wszelkie podstępne ukrócanie skarbu państwa, wszelkie obchodzenie ustaw skarbowych, nieraz z wielką dokonywane przebiegłością. Pomijając już moralną tego stronę, nie można zapominać, iż ci, którzy w ten sposób postępują, krzywdzą [illegible] tylko skarb państwa, ale także i tych wszystkich współobywateli swoich, którzy tak postępować nie chcą, albo też nie mają do[illegible] Społeczeń[illegible]stem, który [illegible] sumiennie musi skarbowi pań[illegible] to wszystko, czego on dla zaspokojenia [illegible]kszych potrzeb powszechnych i dla speł[illegible] oraz rozleglejszych zadań państwa nowo[illegible] potrzebuje, społeczeństwo bronić się musi [illegible]ko tym, którzy podstępnem swem postę[illegible]iem, stosunkowo większe i niesłuszne cię[illegible] zrzucają na barki uczciwszych lub mniej [illegible]rytnych.

Ale właśnie dlatego, że to postępowanie potępiamy i że ową potrzebę obrony społeczeństwa i skarbu państwa uznajemy — musimy zwrócić uwagę sfer właściwych, że na złej znajdują się drodze, jeżeli źródła i przyczyny złego szukają tylko po stronie obowiązanych, tj. całego opodatkowanego ogółu, i jeżeli skutkiem tego wyobrażają sobie, iż wydaniem srogiej ustawy karnej przeciw przekroczeniom skarbowym złemu koniec położą.

Trzeba społeczeństwa, bardzo wysoko rozwiniętego i państwa, bardzo znakomicie spełniającego swe zadania, ażeby opodatkowani ochoczo i radośnie ponosili wszelkie publiczne ciężary. Jeżeli społeczeństwo nie stoi bardzo wysoko pod względem moralnym i umysłowym; jeżeli ono jest biednem, i coraz wzrastające ciężary publiczne bardzo dotkliwie uczuwa; jeżeli administracya państwa jest wadliwa i skutkiem tego owoce jej działalności zbyt małe, a czasem może i ujemne, tak iż nie zrównoważą one owych ciężarów; jeżeli niezadowolonych jest zbyt wielu i są słuszne do niezadowolenia powody — w takim razie nikt ochoczo i radośnie nie ponosi ciężarów publicznych, każdy od nich chętnie się uchyla, jeden wprost i uczciwie, inny chyłkiem i podstępnie. Że zaś doskonałych społeczeństw i doskonałych organizacyi państwowych nie było jeszcze i nie ma, przeto prawie powszechnem i wszystkim krajom właściwem jest to zjawisko uchylania się od ponoszenia ciężarów publicznych.

Ale — dlaczego ono w Austryi występuje znacznie silniej, niż w jakiemkolwiek innem państwie? Dlaczego austryacki minister skarbu, chcąc to ukrócić, musi używać tak twardego terminu jak „możliwie najbezwzględniejsza surowość“? Czyżby to było jakąś właściwością historyi, geograficznego położenia, gleby może — że „królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane“ rodzą samych takich obywateli, którzy to sobie uważają za „dobry koncept“ gdy „skarbowi państwa dadzą szczutka“? (powtarzamy własne wyrazy p. ministra).

Nam się zdaje, że jeżeli przeciętny obywatel austryacki jest pod tym względem gorszym od obywateli innych państw, — wina złego spada głównie na s y s t e m f i s k a l n y, który nas tak w y c h o w a ł.

W czasach przedkonstytucyjnych, kiedy położenie skarbu państwa było tak straszliwie opłakanem, iż musiano się chwytać najrozpaczliwszych środków, jawnego i utajonego bankructwa, przymusowych pożyczek, zabierania sreber kościelnych, konfiskowania dóbr funduszowych; kiedy dodatki wojenne, a potem do nich znowu dodatki nadzwyczajne, z wyjątku stały się regułą i pozostawały na wieczne czasy; kiedy dla zaspokojenia najgwałtowniejszych potrzeb państwa musiano władzom skarbowym dawać instrukcye, których sensem było: brać jak można najwięcej — w tych czasach zbyt długo, bo blisko przez wiek cały tr[illegible]ił się w Austryi system [illegible] nie ma, opanował austryack[illegible] duch fiskalizmu, którego daremnie [illegible] gdzieindziej.

Skutkiem naturalnej i bardzo zrozumiałej reakcyi z drugiej strony powstał w społeczeństwie duch oporu przeciw fiskalizmowi, — chęć obrony. Stanęły przeciw sobie dwa interesy, które w dobrze zorganizowanem państwie powinne być zgodne, a tutaj znalazły się w stanie ciągłej ze sobą walki: interes s k a r b u p a ń s t w a z jednej, a o p o d a t k o w a n y c h z drugiej strony. Całe pokolenia wyrosły w tem przekonaniu, że władze skarbowe stawiają zawsze żądania wygórowane, przewyższające to, co się ściśle należy — że zatem każdy w obronie własnej winien zajmować wobec tych żądań stanowisko odporne. A gdy najwłaściwszy, a raczej jedynie właściwy środek obrony, tj. wejście na drogę prawną i przechodzenie całego toku instancyi, był niesłychanie przewlekły a przy niejasności ustaw i rozporządzeń bardzo rzadko doprowadzał do celu — przeto coraz bardziej szerzyć się poczęło to, co p. minister skarbu w swej mowie tak stanowczo, a tak słusznie potępił, wyszukiwanie różnych podstępnych sposobów obejścia przepisów ustaw skarbowych. Fałszywe fasye, zatajanie dochodu, zawieranie interesów pozornych, mających ukryć właściwy, wyższą opłatą obłożony interes, stały się chlebem powszednim. Sztuka na sztukę — kruczek na kruczek — powiedziano sobie i stosownie do tego postępowano.

Czasy konstytucyjne niestety nic nie zmieniły w tym stanie rzeczy. Wszystko w państwie zmieniło się, wszędzie zawisł w większym lub mniejszym stopniu duch obywatelski i zrozumienie, że obywatel jest jednostką uprawnioną, a nie narzędziem tylko w ręku władzy. Ale we władzach skarbowych nie zmieniło się nic — ten sam co dawniej duch fiskalizmu, ta sama zasada wyciągania każdej należytości bezpośredniej czy pośredniej do możliwie najwyższej stopy, ten sam biurokratyczny formalizm. To też pomimo, iż podatki uchwala reprezentacya ludności — stosunek władz skarbowych do ludności zawsze jeszcze przedstawia się jako rodzaj walki. Jako dowód, jak dalece system konstytucyjny nic nie zmienił w zapatrywaniach i postępowaniu władz skarbowych, niech posłuży fakt, za którego autentyczność ręczymy. Mamy go z ust jednego z najstarszych posłów naszego Sejmu:

Przed 17 laty — więc mniej więcej około roku 1873, pewien przedsiębiorca kolejowy dostał niesłychanie wygórowany wymiar podatku. Nie znał ustaw, nie wiedział, jak się bronić — zapłacił. Po jakimś czasie zwrócono mu uwagę, że zapłacił za wiele, dano wszelkie potrzebne wyjaśnienia i poradzono, żeby się udał do dyrekcyi skarbu o zwrot nadpłaconego podatku. Że zaś w tej nadpłaconej kwocie było około 1.800 złr. dodatków krajowych, przeto odniósł on się także do Wydziału krajowego. Z tego powodu wywiązała się korespondencya między Wydziałem krajowym, popierającym żądanie pokrzywdzonego, a władzami skarbowemi. Władze skarbowe oświadczyły w końcu najwyraźniej, że wprawdzie istotnie pobrano tu znacznie więcej, niż się należało, ale że co raz pobrano — to już przepadło, tego się nie zwraca! Gdy zaś Wydział krajowy oświadczył, że fundusz krajowy zwróci opodatkowanemu owe 1.800 złr., które on tytułem dodatków krajowych nadpłacił — wtedy dyrekcya skarbowa przyjmując to do wiadomości, przysłała zarazem cały s[illegible] aktów śledztwa dyscyplinarnego, przeprowadzonego w dyrekcyi w celu przekonania się, kto też to mógł owemu opodatkowanemu zwrócić uwagę na to, że [illegible] nie należało i wskazać mu środki obrony. [illegible] bolewała bardzo nad tem, że nie mogła wykryć tego złoczyńcy, który naraził władze skarbowe na tyle pisaniny, a fundusz krajowy na zwrot niesłusznie pobranej kwoty 1.800 złr.!

Jest to fakt tak charakterystyczny, że starczy on za wiele innych. Zasada, że gdy kto coś niesłusznie zapłaci, mimo to nadpłata zwróconą mu nie będzie — owo skrzętne poszukiwanie tego, kto śmiał pokrzywdzonego poinformować — owo jak gdyby tłomaczenie się z niewyszukania winowajcy, tłomaczenie się przed kim? przed władzą obywatelską, która z pewnością bez żalu zwróciła to, co fundusz krajowy niesłusznie otrzymał — czyż to wszystko nie dowodzi, że poczucie prawa i sprawiedliwości nie przeniknęło jeszcze naszych władz skarbowych? P. minister odwołuje się słusznie do tego, że Austrya jest państwem, opartem na prawie i żąda, ażeby ogół zrozumiał, iż w takiem państwie skarb nie może być uważany jako istota praw pozbawiona, którą każdemu wolno krzywdzić! Piszemy się na każdy wyraz — ale prosimy, by też samą zasadę stosowały władze skarbowe do obywateli. A wtedy niewątpliwie stan rzeczy zmieni się na lepsze, stosunek skarbu do obywateli przestanie być stanem ciągłej walki, społeczeństwo całe, tak samo jak p. minister, potępiać będzie tych, co wobec skarbu postępują nierzetelnie.

A dalej — cośmy już kilka razy podnosili i czego powtarzać nie przestaniemy: n i e c h s i ę r z ą d z d e c y d u j e r a z n a w p r o w a d z e n i e d o s p r a w p o d a t k o w y c h c z y n n i k a a u t o n o m i c z n e g o w z n a c z n i e w y ż s z y m, n i ż d o t y c h c z a s s t o p n i u. Przytoczymy jeden przykład: p o d a t e k d o m o w o - c z y n s z o w y. Niejednokrotnie już publicznie podnoszono system fałszywych fasyj dochodu z czynszów, przyjęty przez ogromną większość opodatkowanych Fakt tojtak powszechnie znany, że nie ma powodu go zatajać. A cokolwiek ze stanowiska moralności publicznej da się na potępienie fałszywych fasyj powiedzieć — to jedno nie ulega wątpliwości, że k t o f a s y o n u j e c z y n s z e u c z c i w i e, z g o d n i e z p r a w d ą, p ł a c i ć m u s i t a k n i e s ł y c h a n i e w i e l k i p o d a t e k, ż e w ł a s n o ś ć d o m u w p r o s t p r z e s t a j e b y ć r e n t o w n ą. Doświadczają tego na sobie najlepiej publiczne instytucye, które część majątku swego mają w czynszowych domach, a rzetelnie fasyonować muszą. Czyż na to nie ma środka? Czyż ma wiecznie trwać ten stan rzeczy, że nawet obywatele bardzo poważni i we wszelkich innych stosunkach bardzo rzetelni, pod słowem honoru zeznają fałsz, co jest niemoralnem i przyczynia się do obniżenia pojęć moralnych? Sądzimy, że środek znalazłby się łatwo. Niechby p. minister skarbu zrobił n. p. w Krakowie i Lwowie eksperyment tego rodzaju: Kraków miał na rok 1888 przypisanego podatku czynszowego 315.016 złr., Lwów 683.270 złr. Cyfry z lat 1889 i 1890 nie znamy. Otóż niech p. minister pozwoli, aby w tych miastach o b y w a t e l e s a m i rozłożyli na siebie tę sumę podatku — niech ją nawet zaokrąglí nie w kierunku zniżenia, ale pewnego podwyższenia — a możemy z góry zaręczyć, że otrzyma całą tę sumę nieukróconą wcale, a może nawet i więcej. A l e r o z k ł a d b ę d z i e s p r a w i e d l i w y — ale przed komisyą obywatelską, autonomiczną, nikt z fałszywą fasyą nie wystąpi, bo się nie narazi na ten wstyd, że mu współobywatele i sąsiedzi zarzucą, iż chcę ich o s z u k a ć, bo o ile on niesłusznie mniej zapłaci, o tyle oni niesłusznie więcej zapłacić będą musieli. Skontyngentowanie opłacanego dziś podatku, wyznaczenie pewnej cyfry wzrostu w stosunku do przybywających nowych objektów podatkowych, wyznaczenie komisyi obywatelskiej n. p. przez Radę miejską wybranej, którąby ten kontyngent rozkładała na poszczególne objekty — to byłby środek, któryby od razu położył koniec temu, co w dzisiejszym stanie rzeczy jest tak bardzo niemoralnem i demoralizującem i upokarzającem dla wszystkich, a któryby skarbu państwa na najmniejszą stratę nie naraził. Środek — w każdym razie lepszy, aniżeli ustawa k a r n a, któraby piętnowała tych wszystkich, co chcąc jakąkolwiek rentę z domu otrzymać, podają fasye — fałszywe. Jesteśmy przekonani, że i we wszystkich innych rodzajach podatków analogiczne postępowanie ze skutkiem zastósowaćby się dało. Gdyby p. minister skarbu znalazł w sobie dość odwagi do przeprowadzenia reform w t y m d u c h u i zaapelował w ten sposób do obywatelskiego poczucia ludności, a zarazem zechciał i potrafił we władze skarbowe innego niż dotąd wlać ducha— ustałby ów bardzo niewłaściwy stan walki między ludnością a skarbem z jego wszystkiemi stanowczo szkodliwemi i niemoralnemi następstwami.

Sprawy krajowe.

Lwów, 25 kwietnia.

(Szkoła tkacka i pracownia kartonów w Krośnie)

(*S*) Mając przed sobą sprawozdanie przedłożone Wydziałowi krajowemu przez kuratora w roku zeszłym zorganizowanej krajowej szkoły tkackiej w K r o ś n i e, zestawione przez kierownika tego zakładu p. Henryka G ł u s z e c k i e g o, nie mogę nie przesłać wam choć krótkiego zarysu działalności młodego zakładu krajowego, do którego słusznie przywiązywać należy większe nadzieje, bo zakład ten i hojnie jak na nasze stosunki wyposażony i umieszczony w okolicy odpowiedniej, gdzie tkactwo ma już zapewnioną racyę bytu w przyszłości przez dotychczasową przeszłość, i obdarzony fachowym kierownikiem i powszechną wreszcie otoczony życzliwością i pieczą, może się stać rzeczywistem ogniskiem udoskonalonego przemysłu, który bodaj czy nie najwięcej z wszystkich rodzajów naszego przemysłu domowego daje rękojmi, że się będzie mógł z upadku dźwignąć i o własnych stanąć siłach.

Jak wspomniałem, szkołę zorganizowano niedawno, bo w lutym roku zeszłego, tworząc ją z poprzednio w Krośnie istniejącego warsztatu naukowego. Przy reorganizacyi zakładu miano głównie na oku cel praktyczny kształcenia młodzieży, pobierającej w nim naukę na przodowników i zawodowych tkaczy i doskonalenie jej tylko w tych wiadomościach, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła tkackiego są potrzebne. S p r a w o z d a n i e obecnie za rok 1889 przedłożone, świadczy, że trzymano się ściśle tej głównej tendencyi zarysu organizacyjnego, wydanego przez Wydział krajowy na podstawie wniosków krajowej komisyi przemysłowej w roku zeszłym, że zajmowano uczniów głównie nauką rzemiosła tkackiego praktycznie, zapoznając ich z ulepszonemi przyrządami, z postępem techniki, kształcąc ich przytem przeważnie w rysunkach i sztukach odrabiania wzorów tkanin więcej skomplikowanych, itd. Nauki pomocnicze, jak rachunki, język polski i niemiecki, zakładanie i prowadzenie rachunków, zajmowały uczniów w drugim rzędzie dopiero.

Szkoła liczyła 22 uczniów, z których 10 starszych i więcej rozwiniętych, (dłuższy już bowiem czas korzystali z nauki w dawniejszym warsztacie naukowym i posiadają już znaczną biegłość w robotach praktycznych) pragnie zakład wykształcić na przodowników warsztatów tkackich. Pobierali oni 19 godzin tygodniowo nauki, 31 zaś godzin tygodniowo zajęci byli robotą praktyczną na maszynach Jacquarda, z któremi zapoznać się mogli dopiero w ubiegłym roku. W półroczu letniem, obecnie nadchodzącem, zajmie tym uczniom robota praktyczna już tylko 27 godzin, 28 zaś godzin tygodniowo przeznacza plan na nauki teoretyczne. Szkoła zajmowała uczniów od godz. 7 rano do 12, i od 2 po południu do 6 wieczorem. Uczniowie młodsi w liczbie 12 pracowali 47 godzin tygodniowo praktycznie, ucząc się prócz tego tylko języka polskiego i niemieckiego, tudzież ćwicząc się w rachunkach elementarnych.

Nauki języka polskiego i niemieckiego tudzież rachunków udzielali nauczyciele szkoły ludowej w Krośnie, kierownik zaś zakładu uczył rysunków i nauk teoretycznych, tudzież udzielał objaśnień praktycznych. W niedzielę uczęszczają uczniowie na naukę religii do kościoła parafialnego.

W roku przyszłym będzie mógł zakład wydać już dwóch wykształconych pomocników warsztatowych — reszta zaś uczniów posunie się na dalsze kursa, tak iż zakład obejmie stosownie do

ZŁODZIEJE.

NOWELA

przez

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

2 (Ciąg dalszy).

Drzwi izby stały do sieni otworem, a na progu czworo dzieci w głębokiem milczeniu wpatrywało się w ojca i w wieprzka, podczas gdy wewnątrz izby między kurami hasały białe i czarne króliki. Zieleniaczka rozniecila ogień i w wielkich garnkach ważyła wodę, potrzebną do sparzenia skóry na zabitym wieprzku.

— Ej, raki! — krzyknął Zieleniak na dzieci — skoczcie no wolej do stodółki i przywleczcie tu z boiska koryto, bo nie ma w czem wieprzka sparzyć!

Dzieci poskoczyły raźno, aby spełnić rozkaz ojca, a on zajrzał do izby i spytał:

— Matka, war już gotowy?

— Jeszcze się nie *kłębuje* — odrzekła Pawłowa, — bo opał ci to nijaki, drwa mokre i ogień im rady dać nie może.

— Nie mówiłem ci, żebyś wczoraj wieczorkiem poszła i zabrała z przykopy pod figurą resztę Wickowego płota! Wszystko ma jeno na moje ręce patrzeć?

— Żeby nie z pod figury, tobym była wzięła, a tak, to się stracham — mruknęła baba.

— *Ciapo* głupia! A coż to figura zje cię, czy co takiego?

Nareszcie dzieci przywlokły koryto i ustawiły je pod ścianą, a matka dała też znać, że war już *kłębuje*. Wieprzek w tem oczekiwaniu śmierci zmęczył się szamotaniem, legł i jakby zasypiał. Zieleniak plunął teraz w garść, wziął stojącą w kącie grubą pałkę, przeżegnał się, podszedł i kopnął nogą leżące zwierzę. Wieprzek podskoczył, kwiknął, szarpiąc się na postronku; ale chłop w tej chwili zadał mu raz i drugi cios silny w głowę. Zatoczyło się zwierzę, padło na kolana, wydając jakiś mrukliwy pisk i brocząc krwią z ust, z nozdrzy. W tej chwili Zieleniak poskoczył, odrzucił pałkę na bok, porwał nóż, przybiegł do swej ofiary i po trzykroć zadał jej pchnięcie w serce. Krew trysnęła strumieniem, plamiąc ręce rzeźnika.

— Miskę dawaj, małpo, bo jucha ucieka! — krzyknął Paweł piorunującym głosem na żonę.

Baba porwała naczynie i biegła z niem, lecz w pośpiechu potknęła się na psie srokatym, który zdaleka wietrzył mięso, i padła na ziemię, rozbijając miskę w kawałki.

— Zacieczona klapo! — warknął Zieleniak ze złością i w tej chwili zdjął z głowy magierkę, podstawił ją pod broczącego wieprzka, aby schwycić krew uchodzącą, a potrzebną do zrobienia kiszek.

Zabite zwierzę było jeszcze ciepłe i drgało nieco, wzruszając konwulsyjnie nogami, kiedy Paweł pochwycił je oburącz za ogon i ciągnął ku korytu, wołając jednocześnie na żonę:

— Weronika, waru dawaj, spiesz się psianogo!

Zieleniaczka przybiegła, trzymając w obu rękach wielki garnek owinięty w brudną zgrzebną ścierkę i lunęła wrzącą wodę na wieprzka. Zdawało się, że w tej kąpieli świnia raz jeszcze drgnęła całem ciałem; wylano potem drugi i trzeci garnek waru; szczecina obłaziła na zwierzęciu i ukazała się skóra biała, czysta, zupełnie podobna do ludzkiej.

Zieleniak zeskrobywał szczecinę nożem, baba dolewała wrzącej wody, aż wreszcie w korycie ukazało się ciało bielutkie, wymyte, na którem widne były tylko trzy czerwone piętna ran od pchnięcia nożem.

Woń krwi i świeżego mięsa rozeszła się po chacie; odczuwał ją dobrze srokaty pies, który, siedząc na tyle ciała przed progiem sieni, wpatrzony pilnie na wszystko to, co się działo, oblizywał się i łykał ślinkę.

Szło teraz o rozpięcie wieprza, przeto Paweł przesunął mu przez przednie nogi przygotowany na ten cel drążek, a potem na grubych postronkach windował nieboszczyka do góry i powiesił u belki. Najprzód Zieleniak odciął wieprzkowi głowę, potem zabrał się do wydobycia wnętrzności dolnych, rozpruwszy brzuch przedtem. Miski, sito, przetak, niecki i różne garnki baba podstawiała mu nieustannie, a on, spocony, z rękawami koszuli zakasanemi, zbroczony krwią i cuchnący, pracował nieustannie. Wydobył wszystkie wewnętrzne organa, napił się kieliszek wódki i począł wypruwać sadło, podczas gdy baba płukała i szlamowała kiszki, posługując się dziećmi.

— Weronika, psiaduszo jedna, a nie ruszaj macharzyny! Na bok odłóż, ja to sobie sam wyprawię! — krzyknął na żonę, widząc, że ta popełniła jakąś niewłaściwość w traktowaniu pęcherza.

Pomimo zimnego powietrza, dzieci z sąsiednich chat krążyły jak sępy koło Pawłowej chałupy, zdaleka podglądały, co się tam dzieje, a kiedy zziębły, wpadały pod rodzinną strzechę i powtarzały matkom swoim:

— Matusiu, u Zieleniaka zabili świnię!

— Oo, taka też to i świnia! Wszystkiego wieprzkowina dwulatek. Co oni tam za obradę będą mieli z niego?... Przez zapusty zjedzą taką sztukę — odpowiadały matki.

III.

W oczekiwaniu na wieczerzę.

W trzy czy cztery dni potem Kędziorek powrócił z roboty do chałupy; z siekierką bowiem chadzał niekiedy na zarobek. Usiadł na ławie i kipiał, czekając, dopóki mu kobieta nie poda co do zjedzenia. Ale co chwila się budził i spoglądał przed siebie głodny; nareszcie zniecierpliwiony rzekł:

— Baśka, spiesz-że się! Tak ci nierażno idzie z tą wieczerzą, jakbyś gotowała kamienie nie kartofle.

— Hm, a czemużeś takie przyniésł do chałupy? Toć te psiepary od kamieni gorsze. Prawdziwe żydowskie kartofle, parszywe, czy co takiego!... Żebyś był przyniósł dworskich, toby się galopem ugotowały. Ale kiedy ci żydowskie zapachniały, to teraz czekaj!...

— *Pierońskie* takie gadanie! — Zawołał Wojtek. — Jakbym ci tak kazał przyholować do chałupy w nocy kartofli, tobyś i żydowskich nie przyniosła... Pyskować lada kto potrafi, jeno pożyteczność z tego żadna.

— I czegóż *fukasz*, głupi? — Odrzekła baba spokojnie. — Toć mi nie masz co dokumentować, bo wiem, jakoś musiał brać takie, co ci pod rękę podpadły, ile że z dworem zawdy więcej utrapienia, niźli z żydem; a i łacniej mogą człowieka *chycić*, a potem na sądy *siepią*. Mało ci jeszcze, chudziaku, coś bez nijakiej przyczyny odsiedział dwa *roki* w kryminale, a ja tu nieszczęśliwa kobieta o kęs ziemi się gryzłam z drobiazgiem? Czyś to ty powinien był siedzieć za tę psotę u organistego? Nie Pluta to *jacy*, *lebo* Olej, stare złodzieje, co cię jeno podmówili? Oj, sprawiedliwość, sprawiedliwość na świecie!...

— W kryminale mi było lepiej, niż na takiej wolności — odparł ponuro Kędziorek. — Cóż mi tam było złego? Wyleżałem się oto, wydobrzałem w kościach, a tu co?... Przyjdę do chałupy... bieda, *dzieccsyska* skwierczą; idę na robotę: gonią jak psa. A bodaj najjaśniejsze pierony wszystko zatrzasły! Żeby człowiek za to choć podjadł... Kiedyż ty *dziumdzio* te kartofle uwarzysz?...

— Wściekłeś się, widzę — mówiła baba flegmatycznie. — Niech się dogotują, to zaraz odcedzę... A ty sobie *uważuj*, że drudzy ludzie w Pstrokowie mają, a my jak psy *żyjewa*. Olejowa ma takiego starego chłopa i żyje nikiej druga *szlachcianica*, a ja cóż? U Zieleniaków oto zabili wieprzka i żrą ciągiem smarzone mięso, aż po całej wsi pachnie.

— Już go zabili? — zapytał skwapliwie Wojtek. — Spory był pono?

— *Setny* być musiał, bo kwiczał hycel tak, że mi potem z godzinę w uchu dzwoniło. Przez całe zapusty będą z niego mieli *używanies*: kiełbasy, kiszki, sadło do kartofli... Przedwczoraj zeżarli śledzionę, a wczoraj cynadry.

— O, mądry jucha, ten Zieleniak! Kradł, kradł, nareszcie, jak się raz porządnie dorobił, tak sobie już siedzi spokojnie. Dobrze takiemu.

— Widzisz, Wojtek, on kradł, a nikt mu nigdy nie powie: „złodziej“. Tyś i połowy tego nie ukradł, a każdziusieńki szczeka, *publikuje*.

— Któż taki śmie szczekać? — spytał Kędziorek, wstając z ławy. — Niechbym ja go poznał!...

— A choćby *nieprzymierzający* i Zieleniaczka, sama Pawłowa! Toć ona *kiejsik* powiedziała naszemu Szymkowi: „Poszedł precz, ty złodziejskie nasienie!“ No, nie suka ona jedna? Bez cóż ten chłopak ma słuchać takich rzeczy? Toć on *zarasicki* przyleciał do chałupy i rzeknie: „Matulu, Pawłowa mi powiedzieli, co ja *złodziejskie nasienie*, prawda-li to?“ (C. d. n.)

swego planu 3 pełne lata nauki, czego oczywiście obecnie jeszcze, jako w roku przejściowym, dopiąć nie było można.

Główną słabą stroną zakładu jest nieszczęśliwe pomieszczenie go w lokalu nieodpowiednim, ciasnym i wilgotnym, nie mającym dostatecznie obszernych i widnych sal do pracy praktycznej. Okoliczność ta była nawet powodem, że w roku ubiegłym nie zużyto całej subwencyi, a to dlatego, iż nie zakupiono potrzebnych sprzętów szkolnych, bo nie byłoby ich gdzie umieścić. Gmina krośnieńska jednak zobowiązała się wystawić nowy odpowiedni budynek dla pomieszczenia szkoły i jest nadzieja, że w przyszłym roku będzie już szkoła w lepszych niż dotąd warunkach.

Przerobiono w szkole w roku 1889 materyału w wartości 2.700 złr. i wyrobiono, początkowo na 8, później na 14 krosnach, 1.200 m. materyi bawełnianej na ubrania, 500 m. firanek lnianych kolorowych, 100 mt. obrusów kostkowych, 80 sztuk obrusów wzorzystych, 55 tuzinów serwet stołowych, 80 tuzinów serwet do kawy i 5 tuzinów takichże serwet wzorzystych, 80 tuzinów ręczników lnianych i bawełnianych, 240 sztuk fartuszków kolorowych, przeszło 300 mt. innych materyj, jak drylki, chustki itp. W każdym razie, jak na początek, wymowne to cyfry, żałować tylko trzeba, że w myśl instrukcyi, która stanowi, że produkcya zakładu odbywa się na rachunek krośnieńskiego Towarzystwa tkackiego, które dostarcza zakładowi materyałów, a zwłaszcza przędzy do wyrobu, nie może Sprawozdanie podać wyjaśnień co do tego, czy wyroby zakładu znalazły nabywców i jaką wartość przedstawiają.

Z innych cyfr, objętych Sprawozdaniem, wspomnieć jeszcze należy, że inwentarz zakładu wzrósł w r. 1889 w wartości o sumę 816 złr. 67 ct., a to mianowicie przez zakupno nowych krosien, przyrządów i narzędzi tudzież książek. Wartość całego inwentarza, będącego własnością kraju, wynosi już obecnie 1.597 złr. przeszło, a obejmuje odpowiednią ilość krosien, przyrządów Jacquarda i pomocniczych narzędzi, które pozwalają zaznajomić uczniów z udoskonaleniami w dziedzinie tkactwa o tyle, o ile udoskonalenia te mogą być wprowadzone do pracowni naszych tkaczy.

Z zakładem połączona jest także od roku zeszłego pracownia kartonów tkackich, powierzona kierownictwu p. Gruszeckiego, przełożonego szkoły krośnieńskiej. Zadaniem pracowni tej jest dostarczanie tkaczom, tudzież warsztatom wzorowym w kraju, (jak w Błażowej, Willamowicach, Korczynie, Kossowie) wzorów rodzimych, opartych na motywach rysunkowych, wziętych czy to z haftów naszych włościan, czy z dawnych tkanin polskich (obrusów gdańskich, pasów słuckich), czy z kilimków, ornatów itp. przedmiotów dawnego przemysłu polskiego, by w ten sposób nie tylko umożliwić tkactwu krajowemu wyzwolenie się z naśladownictwa oklepanych wzorów zagranicznych, ale nadto uczynić jego wyroby oryginalniejszemi, opatrzeć je niejako na wybitnym narodowym duchu ornamentyki i rysunku. Pracownia kartonów ma wzory i kartony wypracowywać i szkole, tudzież zgłaszającym się dostarczać takowych po cenie jedynie kosztów własnych. Sprawozdanie kierownika pracowni poucza nas, że korzystała z niej do r. 1889 tylko szkoła krośnieńska i warsztat wzorowy w Korczynie i że na zamówienie tych dwóch zakładów wygotowano tylko 4 desenie mniejsze i 1 większy. Brak było zamówień od innych warsztatów wzorowych, a cóż dopiero od pojedynczych tkaczy. Niskie bardzo ceny kartonów i wzorów powinnyby na przyszłość zachęcić szersze koła interesowanych do korzystania z zakładu, który może oddać nie małe usługi przemysłowi tkackiemu, nadając jego wyrobom oryginalne a swojskie i artystycznie wykonane wzory, których układ, zastosowany do technicznych warunków i rozmiarów krosien i przyrządów zamawiającego rzemieślnika, ułatwia mu naśladowanie i zastosowanie rysunków kartonu.

Równocześnie prawie z powyższem Sprawozdaniem przedłożył zarząd warsztatu naukowego tkackiego sprawozdanie z działania tego zakładu w r. zeszłym. W warsztacie, zostającym pod praktycznem przewodnictwem Ks. Jana Szałaya w Korczynie, który niezmordowanie od lat kilkunastu zajmuje się podniesieniem miejscowego przemysłu tkackiego, pracowało w r. 1889 13 uczniów, na 10 warsztatach. Więcej uczniów mimo zgłaszania się przyjąć nie można dla braku miejsca. Jeden uczeń wstąpił do zakładu już w r. 1887, 4 przebywa tam już od r. 1888, 3 od r. 1889, 5 wstąpiło z początkiem r. 1890. Pięciu uczniów starszych opuściło w roku ubiegłym zakład i pracują na własnych ulepszonych warsztatach z przyrządami Jacquarda. Prócz tego udzielał zakład objaśnień starszym tkaczom w Korczynie i okolicy, ułatwiając im ulepszenie swych wyborów. Razem wyrobiono w zakładzie 5,377 mt. przędziwa i 882 sztuk, a za wyroby te uzyskano 573 złr. 59 ct. jako wartość pracy uczniów zakładu. Wyrabiano obrusy i serwety adamaszkowe i deseniowe, płótna liberyjne, ręczniki tureckie, nadto tkaniny bawełniane na ubrania, kamgarny wełniane, firanki i portyery, tudzież chorągwie i kapy. Zakład z zarobku wydał 287 złr. dla swych uczniów na ubrania i obuwie i złożył dowody prawdziwie ojcowskiej nad nimi opieki, dbając o ich utrzymanie zarówno jak wykształcenie.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 25 kwietnia.

(Dwa święta robotników. — Fundacya ks. Lubomirskich. — Zakupno gruntu pod budowę teatru).

(L) Będziemy tedy mieć w naszym lwim grodzie dwa dni świąt robotniczych: jedna część robotników przyłącza się do stowarzyszenia „Gwiazda" i nada obchodowi swemu cechę narodową, świątkując w dzień trzeciego maja, inni, a i tych będzie spora liczba, wstrzymać się zamierzają od pracy w dniu pierwszego maja.

Patryotyczne zachowanie się „Gwiazdy" w kwestyi świątkowania zostało wynagrodzone hojnością magnata polskiego, ks. Lubomirskiego, który zaraz po zapadłej w tem stowarzyszeniu uchwale, aby obchód robotników odłożyć na dzień 3 maja, przesłał na ręce prezesa „Gwiazdy" p. Franciszka Głodzińskiego słowa uznania za to postąpienie. Obecnie doniesiono tutaj z Rjeki, gdzie przebywa księżna Karolina Lubomirska, że ofiarowała ona fundusz 10.000 złr., z którego procent roczny przeznacza na zapomogę dla pracujących rzemieślników, będących pod opieką „Gwiazdy".

Równocześnie komitet robotniczy, urządzający u nas obchód 1 maja br. a złożony z 76 członków wszystkich zawodów rzemieślniczych i przemysłowych, zwołuje plakatami na ten dzień walne zgromadzenie do ratusza. Na porządku dziennym między innemi jest: sprawa 8-godzinnej pracy, sprawa powszechnego i bezpośredniego tajnego głosowania, zniesienie armii stałej, (!) sprawa szkół wyznaniowych i uchwalenie odnośnej petycyi do Rady państwa. Początek obrad o godz. 10 rano.

Robotnicy warstatów kolei Karola Ludwika (około 500) zawiadomili dyrekcyę, że życzą sobie obchodzić 1 maja. Dyrekcya warstatów oświadczyła, że zakomunikuje to dyrekcyi ruchu, i nie ma nic przeciwko zastanowieniu roboty w tym dniu. Warstaty będą zamknięte, choćby jaka partya robotników jawiła się do roboty, szkoda bowiem palić pod maszynami, jeżeli robota nie będzie ogólną.

Prezydent miasta otrzymał onegdaj dla komitetu ratunkowego 514 franków aż… z Warny, owej miejscowości w Bułgaryi nad morzem Czarnem, [illegible] śmiercia Jagiellończyka! Inicyatywa w zbieraniu składek na głodem dotkniętą ludność Galicyi wyszła od p. L. Korwina inżyniera drogi żelaznej, myśl zaś jego znalazła gorące poparcie prefekta Warny.

Składki zbierano za pomocą arkuszy składkowych; każdy z nich miał na czele drukowaną krótką, ale serdeczną odezwę po bułgarsku i po francusku — każdy zaopatrzony był bieżącą liczbą i pieczęcią prefektury. Na arkuszach składkowych znajdujemy kilka tylko nazwisk polskich — zresztą sami tylko Bułgarzy. W całości złożono kwotę 514 fr. w złocie — a więc grosz wcale pokaźny. Więcej jednak, niżeli wysokość daru, pocieszającym jest sam fakt — radosna nowina, że obywatele narodu, dla którego tyle sympatyi czujemy, na który patrzymy z taką życzliwością, ze swej strony pospieszają do nas z wyrazem swego współczucia i przyjaźni. O ile nam wiadomo, wysłał prezydent Mochnacki serdeczne podziękowanie do prefekta Warny, dawcom zaś podziękował w bułgarskiem piśmie, wystósowanem do *Swobody*.

Komitet ratunkowy z Poznania nadesłał znów bardzo znaczną sumę. Dziś otrzymał p. prezydent Mochnacki 9.000 (dziewięć tysięcy) marek — takiego daru dotychczas nie było. Cześć i podzięka braci naszej z pod zaboru pruskiego.

Lwowska Kasa oszczędności przysłała do p. prezydenta 2.400 złr. Dziś nadeszła także przesyłka 2.500 franków z Bukaresztu za pośrednictwem *Länderbanku*.

Ożywione rozprawy toczyły się wczoraj w Radzie miejskiej na temat zakupna gruntu pod nowy teatr od p. Biesiadeckich przy placu Halickim. Pewien brak stanowczości cechuje postępowanie naszej Rady miejskiej w tym względzie. Gdy bowiem ułożono się już prawie z rządem co do odstąpienia przezeń pod budowę teatru pewnej części gruntu, przytykającego do realności p. Biesiadeckich, a przeznaczonego pierwotnie pod nowy gmach sądowy, to teraz na nowo obudzają się skrupuły, czy za grunt ten warto zapłacić 87,000 złr. Otóż na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył prezydent Mochnacki, że w obec zarzutów i wątpliwości, podniesionych przeciwko zakupnu realności Biesiadeckich, ażali ona istotnie wartą jest 87,000 złr., p. Marchwicki złożył deklaracyę, że p. Biesiadecka ma kupca za taką samą cenę i dlatego zwalnia gminę od zobowiązań wynikłych z dwóch uchwał, lecz prosi o decyzyę do 8 dni t. j. do 2 maja najdalej.

Oświadczenie to uważać należy za wniosek naglący. Nadto zwołał p. prezydent delegatów rady i ci uchwalili, dla ostatecznego rozstrzygnięcia sporu, czy plac uzyskać się mający z zamiany gruntów nadaje się pod budowę teatru, zawezwać telegraficznie z Wiednia słynną firmę Helmer i Fellner, budowniczych specyalistów do budowy teatru.

Po długiej dyskusyi uchwaliła Rada pierwszą część wniosku, — co się zaś tyczy wezwania specyalistów wiedeńskich do oceny, czy nowemu teatrowi „będzie do twarzy" na gruntach zakupić się mających, uchwalono nad tą częścią wniosku przejść do porządku dziennego. Już to niech nam darują pp. delegaci, którzy z tym wnioskiem wystąpili, a szczególnie pp. Hochberger i Piętak, którzy go jeszcze w radzie popierali, ale wniosek poprostu ośmieszał nas wobec obcokrajowców, pozbawiając techników i architektów naszych kompetencyi w sprawie oceny… czy miejsce jakieś nadaje się (!) pod budowę teatru lub nie. Jeżeli panowie wnioskodawcy już dzisiaj w kwestyi tak drobnej stosunkowo, chcą zasięgać rady Niemców, to cóż będzie dopiero, gdy przyjdzie stawiać teatr. Toż ani mowy nie ma, aby Polak lub Rusin mógł się o budowę teatru lwowskiego pokusić. Mamy jednak nadzieję, że Rada miejska do tej pory wyleczy się radykalnie ze słabości pp. Helmera i Fellnera.

Poznań, 23 kwietnia.

(Głosy Niemców w sprawie polskiej. — Deckert czy Dekiert? — Składki na głodem dotkniętych włościan w Galicyi.)

(*Quis?*) Skargi, w ubiegłym tygodniu przez posłów naszych w Izbie deputowanych na ciemiężenie żywiołu polskiego zanoszone, poruszyły nawet sumienie niemieckie. Skrajno-protestancki organ nadwornego pastora Stoeckera *Reichsbote* takie z tego powodu czyni uwagi: „Zachodzi wielkie pytanie, czy ten sposób pozbawienia (*berauben*) Polaków wszelkich praw natury co do ich mowy ojczystej jest słusznym. Nigdy nie należy nam zapominać, że gdziekolwiek ta sama uchwała została zastosowaną przeciwko Niemcom, np. w Siedmiogrodzie przez Węgrów, w prowincyach nadbałtyckich przez Rosyan, w Szlezwiku i Holsztynie przez Duńczyków, u nas za każdym razem z wszelką dobitnością została potępioną i nigdy nie osiągnęła nic dobrego. Nawet księża ewangeliccy, którzy wiernie pracują nad dziełem germanizacyi na wschodzie, nie godzą się na tę część programu rządu…. żądanie zaś, żeby nauczyciele w szkole i poza szkołą, ani słowa nie mówili po polsku, jest nietylko przykrem, ale wprost niemożliwem do wykonania, które nadto zdolnem jest wywołać ciężkie rozgoryczenie umysłów".

Tak pisze już dzisiaj szowinistyczne pismo niemieckie protestanckie; naczelny zaś organ katolików niemieckich berlińska *Germania* żąda w niedzielnym swym numerze zarządzenia ankiety bezstronnej o stosunkach w polskich ziemiach, żądanie to wprost stosując do nowego kanclerza, oświadczając bez ogródki, że „praktykowana podczas ery Bismarka coraz surowsza względem Polaków polityka stała się obecnie groźnem niebezpieczeństwem, żadnej nie przyniosła korzyści, a tylko przyczyniła się do rozgoryczenia umysłów; owoce zaś, jakie stąd osiągnięto, podobne są do tych, jakie osiągnięto z ustawy antisocyalistycznej."

Budzi się zatem i sumienie niemieckie; szkoda, że głosów takich w obozie naszych przeciwników tak mało.

Przy tej sposobności wspomnieć mi wypada o fakcie wielce pocieszającym, który niechaj posłuży za dowód, jak to system eksterminacyjny, wobec nas przez rząd praktykowany, zupełnie inne zbiera owoce, aniżeli zamierzono, a owoce te objawiają się w kierunku coraz większego rozwoju poczucia narodowego w warstwach niższych. Od lat kilku władze szkolne usiłowały pisać nazwisko dzieci pewnego odźwiernego tutejszego p. Franciszka Dekierta niemiecką pisownią Deckert, a za opór karane były często razami i zatrzymywaniem promocyi. Władzom szkolnym nie wystarczała nawet metryka urodzenia Dekierta. Ten jednak, przez nikogo nie pobudzany, nie szczędził kosztów, zachodów i nieprzyjemności, ale sądownie starał się dojść do swego prawa. Jakoż po wielu korowodach wydany został na dniu 26 marca b. r. wyrok sądowy, przywracający mu polską pisownię jego nazwiska Dekiert.

Czy takie energiczne dochodzenie swych praw zwyczajnego odźwiernego nie jest pocieszającym objawem i czy nie jest wymownym dowodem, że świadomość i poczucie narodowe właśnie dla owego bezrozumnego ucisku coraz więcej budzi się w ludzie naszym?

Chociaż nie powinna wiedzieć lewica, co daje prawica, to jednak wspomnieć tu winienem z uznaniem o poczuciu łączności, jakie się znowu objawiło pomiędzy rozdzielonemi granicą, lecz nigdy sercem dzielnicami polskiemi, a mianowicie o ofiarności społeczeństwa naszego w W. Ks. Poznańskiem, Prusiech Zachodnich, Warmii i na Śląsku, które to dzielnice dawnej Polski, chcąc nieco przyczynić się do ulżenia doli głodem dotkniętej ludności bratniej nam Galicyi, złożyły już dotąd jak na stosunki tutejsze dość pokaźną sumę w wysokości 30.000 marek, a jest nadzieja, że aż do 1 maja, w którym komisya ściślejsza zamknąć chce obrachunki, suma ta wynosić będzie do 40.000 marek. Skromny ten, lecz jak powiadam, na nasze stosunki dość pokaźny datek bratni, pozyskanym został głównie dzięki inicyatywie i umiejętnie przez przewodniczącego komitetu ściślejszego ratunkowego, redaktora *Dziennika Poznańskiego*, p. Fr. Dobrowolskiego zaleconej organizacyi, która dotarła do strzechy polskiej, a której mieszkańcy chętnie oddawali grosz wdowi dla swej głód cierpiącej braci galicyjskiej. Jest tu zdanie ogólne, że inicyatorowi tego szlachetnego dzieła należy się gorące uznanie, którego też na tem miejscu nie waham się mu wyrazić.

Sprzedaż na raty.

II.

Tej manipulacyi ukrócić wodze zapragnął nareszcie rząd, przestraszony rozmiarami, jakie przybiera ta nowożytna lichwa i w tym celu wniósł w Izbie poselskiej proje[illegible] który nie tamując uczciwego handlu, ma z[illegible]om i wyzyskowi. Nowela ma [illegible] handl[illegible] na raty a w szczególności do[illegible] losów na raty, o ile osobna ustawa o sprzedaży losów na raty, na to w tej gałęzi handlu zezwala. Natomiast projekt wyjmuje z pod wpływu nowej ustawy te wszystkie interesy na raty, które po stronie nabywcy są handlowemi, a więc przeważnie interesy, w których nabywcą będzie kupiec. Z ograniczeniem tem nie możemy się zgodzić. Więksi kupcy i przemysłowcy nie nabywają towarów na raty i do nich nawet bez tego ograniczenia ustawa nie miałaby zastosowania. Natomiast drobni kupcy i rzemieślnicy nie różnią się wcale ani stopniem wykształcenia, ani doświadczeniem od innych obywateli, których ustawa bierze w opiekę. Nie widzimy więc uzasadnienia takiej różnicy, a natomiast widzimy w niej niebezpieczeństwo dla całej klasy ludzi, którzy i nadal mają być narażeni na wyzysk mimo równej bezradności.

Projekt zmierza do celu trzema drogami. Przedewszystkiem zawiera on postanowienia z dziedziny prawa cywilnego, które uniemożliwiają umowy, przyznające sprzedawcy pewne korzyści ze szkodą nabywcy. W tym kierunku projekt ustawy zawiera zaraz w §. 1 postanowienie, że zarzut pokrzywdzenia ponad połowę wartości może być podniesionym i wtedy nawet, gdy kupno należy oceniać według ustawy handlowej, która zarzut ten wyklucza. Ponieważ ustawa handlowa ma zastosowanie wszędzie, gdzie sprzedającym jest kupiec, przeto ów zarzut prawie we wszystkich wypadkach był wykluczonym, chociażby go strony nie zrzekły się wyraźnie. Postanowienie to ma zatem niemałą doniosłość, a projekt idzie jeszcze dalej, stanowiąc, że zrzeczenie się tego zarzutu nie ma mocy prawnej. Również za nieważne poczytuje projekt zrzeczenie się zarzutów z powodu wad towaru i stanowi, że do dochodzenia praw z powodu wad towaru nie potrzeba natychmiastowego zawiadomienia o nich sprzedającego, jak tego wymaga ustawa handlowa. Zarzuty z powodu wad towaru będzie można podnosić w obronie nawet po upływie terminów do wniesienia skargi z powodu tych wad bez wszelkiego ograniczenia do jakiegokolwiek terminu. Zmiana ta ustawy handlowej odnośnie do interesów na raty zmierza do ubezwładnienia manipulacyi sprzedających, którzy z umysłu wstrzymywali się z wnoszeniem skargi o cenę kupna, dopóki nie upłynął termin, do którego nabywca mógł podnieść zarzuty z powodu wad towaru, i zapewnić sobie podstępem wygraną oczywistej krzywdy nabywcy.

Bez wszelkiego znaczenia prawnego będzie odtąd przy kupnach na raty umowa, że dokumentowi, spisanemu z powodu tego kupna, ma przysługiwać moc zupełnego dowodu, a sędzia oceni według swobodnego przekonania, które wyrobi sobie na podstawie wszelkich okoliczności, jaką siłę dowodową przyznać należy takiemu dokumentowi. Również bez prawnego znaczenia w tych interesach będzie umowa stron o tak zwany *forum contractus* i poddanie się stron orzecznictwu sądu, który według ogólnych przepisów normy jurysdykcyjnej nie jest właściwym do orzekania w wytoczonym sporze. Wyjątek stanowić będą tylko spory przeciw osobom, nie mieszkającym w krajach reprezentowanych w Radzie państwa i spory powyżej 500 złr. wa. Niewłaściwość swoją sąd będzie obowiązanym uwzględnić z urzędu, jeżeli pozwany mimo wezwania nie stanie, i tylko wtedy będzie mógł uznać się za właściwy, jeżeli pozwany stawiwszy się przed nim, nie podniesie zarzutu niewłaściwości, lecz wda się w spór, i w ten sposób podda się jego orzecznictwu. Postanowienia te co do właściwości sądu mają mieć zastosowanie nawet do skarg z interesów zawartych przed chwilą, w której rozpocznie obowiązywać nowa ustawa, a więc przed chwilą jej ogłoszenia, gdyż ustawa ta nie ma mieć żadnej *vacatio legis*. Zamieszczenie w umowie postanowień przeciwnych powyższym przepisom ustawy nie pociąga za sobą nieważności całej umowy, lecz tylko tych ustępów, które sprzeczne są z nową ustawą.

Nareszcie §. 2 noweli nakazuje, aby sprzedający na raty w razie spisania umowy odpis spisanego dokumentu wręczał nabywcy, czego dotychczas zazwyczaj nie czyniono, aby nabywcy utrudnić obronę na przypadek sporu. Niezachowanie tego przepisu nie powoduje jednak nieważności umowy i podpada tylko karze pieniężnej do wysokości 50 złr., którą wymierzy władza przemysłowa, i w razie jej nieściągalności zamieni na odpowiednią karę aresztu.

Agitacya w Paryżu.

Paryż przygotowuje się [illegible] paru tygo[illegible] wyborów municypalnych wyznaczonych [illegible] 27 b. m., i agitacya wyborcza ogarnia [illegible] wszystkie warstwy stołecznej ludności. [illegible]ctwa zajęły już stanowiska, ogłosiły listy [illegible]datów i odezwy wyborcze. Wszystkie pism[illegible]ryskie i prowincyonalne, poświęcają codz[illegible] długie szpalty sprawie wyborów, obliczają sz[illegible] partyj, prowadzą między sobą zawziętą polemikę, i w ogóle zdradzają zajęcie, dowodzące, że chodzi o rzecz wielkiej doniosłości.

Paryska rada municypalna ma istotnie pierwszorzędne znaczenie w ustroju państwowym i społecznym, najpierw ze względu na ogrom materyalnych i moralnych interesów, powierzonych jej kompetencyi, a następnie dla tego, że skutkiem wypadków historycznych, zwłaszcza zaś od czasów pamiętnej komuny paryskiej, zajęła w szeregu instytucyj republikańskich wybitną rolę polityczną, i obok administracyi miasta, wywiera silny wpływ na kwestye ogólnej natury socyalnej i ekonomicznej.

Francya jest, jak wiadomo, krajem centralizmu, Paryż daje hasło i inicyatywę do wszystkiego, a przeważają w nim żywioły radykalne i proletaryat paryski silną ma organizacyę: w tych warunkach emancypacya wielkiej gminy paryskiej, systematycznie dążącej do wyzwolenia się z pod

---

PRZEGLĄD LITERATURY LUDOWEJ POLSKIEJ Z DWÓCH LAT OSTATNICH.

11 (Ciąg dalszy.)

III.

Do niedawna Poznańskie było wzorem dla pracowników na polu oświaty ludowej w Polsce. Tak bowiem niezwykłą ruchliwością, jak wielką liczbą i doborem publikacyj mogło istotnie posłużyć za przykład godny naśladowania. Niestety w latach ostatnich stosunki w Księstwie pod tym względem znacznie zmieniły się na gorsze. — Wprawdzie istnieją jeszcze Towarzystwa Kółek rolniczych i czytelni ludowych, jednak na polu wydawnictw objawia się zastój, który zwłaszcza porównany z życiem dawniejszem, nader przykre sprawia wrażenie.

W dwóch latach ubiegłych, oprócz kalendarzy, książek treści religijnej, senników i jednego elementarza, wydano w Poznaniu tylko 19 dziełek ludowych, z których większa połowa składa się z przedruków i nowych edycyj oddawna już znanych!

Podobnież niekorzystnie przedstawiają się pisma poznańskie, przeznaczone dla warstw niższych. Przeważnie mają one charakter czysto lokalny, niektóre zaś redagowane są tak niedbale, iż są tylko zbiorem dłuższych artykułów, po części nawet niezupełnie dla włościan przystępnych.

Poniżej podajemy krótki przegląd ważniejszych publikacyj ludowych, wydanych w Poznaniu w dwóch latach ostatnich.

Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży. W krótkości opracował Józef Chociszewski. Wydanie VI. Poznań, 1888. Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. W małej 8-ce, str. 256.

Jeżeli w ogóle ilość wydań może być miarą wartości dzieła, to zasadę tę najsłuszniej możnaby zastosować do książki niniejszej. Istotnie tylko z powodu niepospolitych zalet i wielkiej użyteczności dziełko to wyszło niedawno w szóstej edycyi, z których każda rozeszła się przynajmniej w kilku tysiącach egzemplarzy.

Wprawdzie zupełna bezstronność każe nam wyznać, że niektóre poglądy p. Chociszewskiego są już nieco przestarzałe, a niekiedy przebieg wypadków odmiennnie przedstawia się według badań najnowszych — jednak pomimo tych usterków książka ta zawsze jeszcze jest najlepszym podręcznikiem historyi polskiej dla ludu i młodzieży.

Szan. autor jako wytrawny znawca publikacyj tego rodzaju, umiał w opowiadaniu swem odpowiednią zachować miarę, nie przeładował go zbyt wielką ilością faktów i szczegółów, lecz bardzo trafnie wybrał wypadki najważniejsze, w sposób zajmujący objaśnił je na tle współczesnej epoki, urozmaicił wiadomościami z historyi literatury i cywilizacyi. Wielce ożywiają je nadto dość liczne wiadomości anegdotyczne, z których niejedna nierównie lepiej maluje swe czasy niż najdłuższe wywody naukowe. A wszystko to skreślone w sposób jasny i zajmujący i owiane gorącą miłością ojczyzny, objawiającą się nie w banalnych wykrzyknikach, lecz w uwagach ciepłych i serdecznych, szczerze a głęboko odczutych.

Pojmujemy zbyt dobrze, że taka książka musiała być solą w oku rządowi pruskiemu i że „Dzieje" Chociszewskiego należą do publikacyj surowo zabronionych w zaborze pruskim. Ale czy godziło się pójść za jego przykładem naszej Radzie szkolnej krajowej i usunąć je z bibliotek szkolnych, a nawet z prywatnych zakładów naukowych?!……

Mała historya polska przez Józefa Chociszewskiego. Wydanie czwarte, znacznie poprawione, pomnożone i obrazkami ozdobione. Poznań, drukiem i nakładem Jarosława Leitgebra, 1888. — W 16-ce, str. 96.

Książeczka niniejsza jest maleńkiem streszczeniem „Dziejów" tegoż autora, przeznaczonem dla dzieci i zastosowanem do ich rozwoju umysłowego. Odznacza się temi samemi zaletami, co dziełko powyżej wymienione.

Dzieje Polski do najnowszych czasów, jasno i treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów polskich i sławnych mężów. Poznań, druk i nakład Jarosława Leitgebra, 1888. — W 8-ce, str. 320.

Książka ta składa się z dwóch części bardzo nierównej wartości. Pierwsza z nich (mniej-więcej do końca XV wieku) sprawia wrażenie pracy napisan[illegible]ty, którą teraz dopiero wydobyto [illegible]rowi bowiem zupełnie nieznane [illegible]ażniejsze wyniki badań nowszych, wskutek czego całkiem mylnie przedstawia epokę Bolesławów, a przedewszystkiem czasy Mieczysława II, Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego, o Mieczysławie III powtarza sądy oddawna przestarzałe i zupełnie pomija tak ciekawe panowanie Henryka Brodatego. — W następnych wiekach, oprócz wielu pomniejszych usterków, nie podnosi należycie niepospolitych zasług Kazimierza Jagiellończyka, fałszywie kreśli nawet najważniejsze wypadki za Jana Olbrachta i niezgodnie z prawdą dziejową przedstawia jego dążenia i charakter.

Niemniej rażącym jest sposób pojmowania historyi, który zbyt żywo przypomina moralizujących kronikarzy średniowiecznych. Szan. autor mięsza podania i fakta historyczne, o pierwszych opowiada, jakby o rzeczach istotnie stwierdzonych, najważniejsze wypadki tłomaczy wpływem osób zmarłych, albo też bezpośrednią interwencyą Opatrzności.

Nierównie lepszą jest część druga, w której opowiadanie autora przeważnie zgadza się z dzisiejszym stanem nauki, a nawet sposób przedstawienia bardziej zajmujący i ożywiony.

Niemałą ozdobą książki są liczne i wcale udatne ilustracye, przedstawiające ważniejsze chwile z naszej przeszłości.

Czarnoksiężnik Twardowski. Powieść z podań ludowych. Poznań, drukiem i nakładem Jarosława Leitgebra, 1888. — W małej 8-ce, str. 71.

Do najulubieńszych baśni ludowych należą podania o mistrzu Twardowskim. Autor książeczki niniejszej zręcznie ułożył je w jedną całość i opowiedział w sposób jasny i zajmujący. Szkoda jednak, że nigdzie wyraźnie nie zaznaczył, że są to tylko zmyślenia poetyczne, ażeby nawet w umysłach najmniej inteligentnych żadne pod tym względem nie pozostały wątpliwości.

Powieści i opowiadania na tle ojczystem. Zebrał dla ludu i młodzieży Jan Tworzymir. Ozdobione 16 drzeworytami. Poznań, drukiem i nakładem Jarosława Leitgebra, 1888. W 8-ce, str. 276.

W szeregu opowiadań od Mieczysława I aż do wojen Napoleońskich przedstawia wydawca prawie całe dzieje Polski. Poszczególne ustępy tego cyklu wyjęte są z pism Kraszewskiego, Leji, Borkowskiej, Zielińskiej, Wójcickiego, Grajnerta i innych. Sposobem przedstawienia książka ta, zresztą wcale użyteczna, kwalifikuje się bardziej dla młodzieży, niż dla ludu wiejskiego.

Pierwsza ofiara z krwi polskiej w obronie chrześciaństwa. Powieść historyczna. Napisał Mieczysław z Poznania. Wydanie wznowione. Ostrów, nakładem M. Leitgebra, 1888. W 8-ce, str. 58.

W formie powieści, osnutej na tle stosunków wieku XIII, opowiada autor o współczesnych wypadkach, a przedewszystkiem o pierwszym napadzie Tatarów (z r. 1241) i bitwie pod Lignicą. Sposób przedstawienia wcale ożywiony i odznaczający się gorącą tendencyą patryotyczną. Tylko sam tytuł dziełka nieco niewłaściwy. Polacy bowiem już od końca wieku X walczyli z ludami pogańskiemi i od tego czasu przelewali krew swą w obronie chrześcijaństwa.

(Dok. nast.)

wpływu i opieki państwa, przedstawia objaw ważny i dla rządzącego oportunizmu poniekąd niebezpieczny. Rząd i parlament muszą się rachować z reprezentacyą miejską, która ma za sobą zwarte szeregi wyborców paryskich i głosi się protektorką klasy roboczej.

Pod tym względem stosunki francuskie kształtują się w zupełnie odmiennych warunkach, niż na przykład u nas w Galicyi. W kraju rolniczym, z tak szczupłą autonomią polityczną, jaką posiada Galicya, z polityczną reprezentacyą o charakterze jednostronnym, przeważnie szlacheckim i konserwatywnym, — wszechstronny autonomiczny rozwój gmin wiejskich i wzmocnienie miejskich reprezentacyi jest rzeczą pożądaną i korzystną. U nas nie ma wielkich centrów przemysłowych; nie ma zagrażającego sprawom lokalnym rozwoju stolicy, klasa średnia dopiero się tworzy i organizuje, a drobne mieszczaństwo ma tradycye i przekonania przeważnie demokratyczne. Łatwo zrozumieć, że u nas wzmocnienie żywiołu miejskiego i rozszerzenie wpływu miast znaczy tyle, co rozszerzenie autonomii krajowej i musi oddziałać korzystnie na ogólny bieg spraw krajowych. Co innego we Francyi: tam życie polityczne szerokiem płynie korytem, a rozwój przemysłu i miast doszedł już do niezmiernie wysokiego stopnia. Dalsze rozszerzenie wpływu paryskiej rady municypalnej mogłoby się okazać niebezpiecznem dla powagi parlamentu. To też oportunistyczna większość parlamentu niechętnem okiem spogląda na wzrastający wpływ jednostronnego radykalizmu w radzie municypalnej i ostrej poddaje krytyce jej działalność, nacechowaną nie tyle gorliwością do praktycznych spraw miejskich, ile upodobaniem do wielkiej polityki.

Wymownym wyrazem tej niechęci odezwa wyborcza Leona Say'a, w której znakomity ekonomista i przywódca umiarkowanych liberałów zarzuca dotychczasowej radzie miejskiej, iż powodowała się namiętnościami i interesami czysto politycznemi, i nie dbając o właściwe interesa gminy miejskiej, domagała się, niby w imię autonomii gminnej t. zw. prawa zwierzchnictwa nad policyą, aby z jej pomocą wywierać nielegalną presyę na rząd krajowy, a naczelnicy stronnictwa autonomistycznego jawnie i publicznie szerzyli rokosz, ręka w rękę ze swymi kolegami rewolucyonistami. W sądzie tym jest nieco partyjnego uprzedzenia, ale i wiele prawdy. To pewna, że rada municypalna jest ważnym czynnikiem politycznego wpływu i że partya opozycyjna, owładnąwszy radą miejską, mogłaby jej użyć za potężny środek walki politycznej.

Dla tego też energiczne wystąpienie bulanżystów do walki wyborczej obudziło obawy w obozie republikańskim i nadało wyborom wyjątkowe, niezwykłe znaczenie nie tylko dla samego Paryża, lecz dla Francyi całej. Miasto Paryż podzielone jest na 20 obwodów, z których każdy rozpada się na 4 cyrkuły. Każdy cyrkuł tworzy osobny okręg wyborczy, tak że w paryskiej radzie miejskiej zasiada ogółem 80 członków. Wybór dokonywa się na 3 lata. W teraźniejszej radzie, wybranej w r. 1887, zasiadał 1 tylko bulanżysta, 5 rewolucyonistów i 12 monarchistów, a reszta stanowiła większość republikańską, złożoną w znacznej części z radykałów i w mniejszej części z oportunistów. Po nowych wyborach fizyognomia reprezentacyi miejskiej znacznie się zmieni, gdyż nie ulega wątpliwości, że bulanżyści w wielu okręgach zdołają przeprowadzić swych kandydatów. Powodzenie u wyborców paryskich podczas ostatnich wyborów parlamentarnych dodało temu stronnictwu nowej śmiałości i sprawiło, że zwolennicy dyktatury skierowali wszystkie swe usiłowania i zabiegi na Paryż.

Oczywiście Boulangerowi i jego zwolennikom nie chodzi o interesa gminy paryskiej, lecz o własny interes polityczny, o podjęcie na nowo przerwanej kampanii opozycyjnej, o odzyskanie utraconego kredytu politycznego, o powetowanie klęski, poniesionej na wyborach powszechnych. Mniejsza o gospodarkę gminną: Boulanger dba jedynie o bezpośrednie wrażenie, o efektowne zwycięstwo przy urnie wyborczej.

Republikanie pojmują grożące niebezpieczeństwo i prasa republikańska wzywa wszystkie frakcye do największego wysiłku, a zarazem do zgodnego i solidarnego działania w imię powszechnego dobra, w imię praktycznych interesów gminy. „To co program praktycznej, fachowej działalności zrobił w Izbie dla skonsolidowania większości rządowej — pisze *Temps* — to samo zrobić powinien program praktycznej pracy municypalnej najpierw w masach wyborców paryskich, a potem w radzie miejskiej“. Myśl słuszna, ale czy zdoła trafić do przekonania wyborcom paryskim, to wielkie pytanie. Obrońcy republikańskiego lojalizmu liczą na rozdwojenie w obozie opozycyi. Istotnie monarchiści wyrzekli się przymierza z bulanżystami i stawiają własnych swych kandydatów, ale przy wyborach ściślejszych łatwo zawrzeć na prędce kompromis wyborczy. Cassagnac już dzisiaj daje do zrozumienia, że bonapartyści nie zejdą z drogi zasadniczej opozycyi antirepublikańskiej, a Laguerre układa się podobno z komitetem konserwatywnym o ewentualne ustępstwa przy wyborach ściślejszych. Z programu, ogłoszonego przez komitet konserwatywny, wynika, że monarchiści nie wejdą w układy z żadną republikańską frakcyą, która im nie przyrzeknie walczyć o wprowadzenie sióstr miłosierdzia do sal szpitalnych i o subwencyonowanie szkół, utrzymywanych przez kongregacye religijne. Oba te żądania są dzisiaj w Paryżu niemożebne, tak że nawet najumiarkowańsze pisma republikańskie surowo karcą ten program i upatrują w nim chęć podjęcia manifestacyjnej „kampanii religijnej“.

W takich warunkach łatwo stać się może, że wybory dadzą rezultat dla republiki niepomyślny. Lagnerre i Deroulede cieszą się nadzieją, że bulanżyści zdobędą bezwzględną większość w nowej radzie municypalnej; nadzieja ta jest naturalnie zbyt wygórowaną — to pewna, że wprowadzą do nowej rady znaczny zastęp swych stronników, i to właśnie budzi obawy w obozie republikańskim. — Zresztą nie ma powodu przypuszczać, iżby największe nawet powodzenie bulanżystów sprowadzić mogło wypadki o dziejowej doniosłości: historya bulanżyzmu kilkakrotnie już wykazała jałowość tego ruchu; natomiast zwycięstwo bulanżystów stałoby się mogło zarodkiem nowego wrzenia wewnętrznego, nowych walk politycznych, bezowocnych a wyczerpujących. — W społeczeństwie francuskiem tkwią pierwiastki przesileń, wypływające z warunków historycznego rozwoju i z narodowego temperamentu. Dlatego to Francya jest widownią tych niespodziewanych i nagłych zmian w życiu politycznem, które mogłyby być zgubnemi dla słabszego społeczeństwa; — we Francyi przechodzą one prawie bez śladu, dzięki niewyczerpanej sile i żywotności francuskiego narodu.

Sprawy szkolne.

(Memoryał Tow nauczycieli szkół wyższych pominięty przez Koło polskie. — Klasy przygotowawcze w szkołach średnich.

Z wielkiem zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że Koło nasze w Wiedniu do żywszej zabiera się akcyi i że przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty zamierza upomnieć się energicznie o założenie fakultetu lekarskiego we Lwowie i o pomnożenie liczby szkół średnich w kraju. Chwalebna ta akcya, acz spóźniona cokolwiek i dopiero w ostatnim roku bieżącej kadencyi parlamentarnej podjęta, nie rokuje wprawdzie rychłego spełnienia życzeń kraju, ale w każdym razie budzi nadzieję, że jeżeli nie obecni posłowie nasi, to przynajmniej ich następcy cokolwiek dla Galicyi pod tym względem u rządu wykołatać zdołają. Mimo to jednak, odczytując sprawozdanie z posiedzenia Koła, na którem owa ważna uchwała zapadła, spostrzegliśmy z pewnem zdziwieniem, że żaden z mowców nie powołał się na memoryał Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wystosowany do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie pomnożenia szkół średnich w Galicyi. Wiadomo, że kwestya ta, dla kraju naszego bardzo ważna, była przedmiotem obrad walnego zgromadzenia Towarzystwa w r. 1889, wiadomo że reprezentanci nauczycielstwa wnioski Koła krakowskiego w tym względzie jednomyślnie uchwalili, wiadomo wreszcie że wydział Towarzystwa, stosując się do tej uchwały, opracował memoryał i wysłał go w marcu b. r. do Wiednia. Zdaje nam sie, że dla Koła polskiego okoliczność ta była cenną i pożądaną wskazówką. Opierając się na zdaniu poważnego grona pedagogów, które nawet u władz szkolnych krajowych zdołało sobie w krótkim czasie zdobyć uznanie i poparcie, mogło Koło polskie, bez ubliżenia swojej powadze, zużytkować materyał statystyczny, w memoryale Towarzystwa starannie nagromadzony i żądania swoje wobec rządu poprzeć opinią kół kompetentnych i w sprawie tej interesowanych. Mimo to, powtarzany raz jeszcze, żaden z mowców w Kole polskiem o memoryale tym nie wspomniał, żaden na pismo Towarzystwa się niepowołał, chociaż w gronie posłów naszych zasiada p. Czerkawski, który przecież za reprezentanta sfer nauczycielskich poniekąd uchodzić może, a nie przypuszczamy zresztą, aby memoryał, wydrukowany w kwietniowym zeszycie lwowskiego *Muzeum* i noszący datę 12 marca br. dotychczas jeszcze do Wiednia nie doszedł. Jakkolwiekbądź spodziewamy się, że przy rozprawie nad budżetem ministerstwa oświaty w Radzie państwa, posłowie nasi znajdą sposobność pożądaną, aby to zapomnienie naprawić i dla dobra sprawy samej powołają się na uchwałę Towarzystwa, któremu szkoły nasze niejedną zdobycz i niejedno ulepszenie zawdzięczają. Pomijanie lub lekceważenie opinii kraju bowiem uważamy ze względów taktyki parlamentarnej za nieodpowiedne, a za błąd poczytać je należy tam, gdzie nie chodzi o kwestyę polityczną, ale o sprawę dobro ogólne mającą na celu.

A jeżeli już mowa o memoryałach Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, to pozwolimy sobie również zwrócić uwagę Rady szkolnej krajowej na potrzebę zaprowadzenia klas przygotowawczych w naszych szkołach średnich. Sprawę tę rozstrzygnęło wprawdzie ministerstwo oświaty już w r. 1868, ale od tego czasu zaprowadzono w Galicyi zaledwie dwie klasy przygotowawcze: jednę we Lwowie przy drugiem gimnazyum, a drugą w Brodach. Ponieważ od tego czasu mnożą się skargi na niedostateczne przygotowanie uczniów, wstępujących do gimnazyum, przeto wydział Towarzystwa naucz. szkół wyższych w myśl uchwały VI walnego zgromadzenia zwrócił się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby wyjednała u ministerstwa oświaty zaprowadzenie klas przygotowawczych we wszystkich szkołach średnich, w których liczba uczniów przechodzi 400. Niewątpimy, że Rada szkolna uczyni w tej mierze stosowne kroki i uwzględni życzenia nie tylko nauczycieli, ale i rodziców, którzy z powodu niedostatecznego przygotowania dzieci w szkołach ludowych, narażeni są często na zawody i straty materyalne. Przedewszystkiem przydałyby się takie klasy przygotowawcze u nas w Krakowie, gdzie napływ młodzieży do gimnazyów i szkoły realnej jest tak znaczny i gdzie w każdym niemal zakładzie średnim liczba uczniów przenosi nie 400 ale 500

Ruchy robotnicze.

Według ostatnich wiadomości z różnych miast na Śląsku Cieszyńskim w całej kotlinie Ostrawsko-Karwińskiej tak w kopalniach jak w fabrykach rozpoczęła się robota w zupełnym porządku. Zmowy, wymuszone po większej części groźbami i gwałtem przez agitatorów, ustały teraz; robotnicy wrócili do pracy bez nowych kontraktów.

Takie same doniesienia nadeszły z Fulneku, Frydku i Wagstadtu.

W Biały-Bielsku powrócił również spokój i robota rozpoczęła się na nowo we wszystkich fabrykach.

Z innych ognisk wielkiego przemysłu, jak z Wiednia i okolicy, z Berna, Pragi, Pilzna, Gracu, Celowca i t. d. świeże wiadomości opowiadają o wielkiej mnogości strejków; ale te strejki wszędzie ograniczają się wyłącznie do poszczególnych gałęzi przemysłu, nigdzie nie mają cechy gromadnego i z gwałtami połączonego objawu.

Niektóre zmowy i bezrobocia, które wybuchły przed kilku dniami, już się zakończyły zgodą między robotnikami a przedsiębiorcami, inne znowu wybuchają. Żądania i warunki ze strony robotników, mianowicie co do czasu pracy, nie wszędzie są jednakowe. Świadczy to wymownie, że warunków pracy we wszystkich gałęziach przemysłu jedną miarą ocenić nie można.

Równocześnie wyjaśniają się zamysły o świątkowaniu dnia 1 maja. Na pierwszą wiadomość o zamiarze gromadnego świątkowania tego dnia przemysłowcy i przedsiębiorcy stanęli odmownie i groźnie, ale wielu z nich przyszło do przekonania, że lepiej jest zezwolić dobrowolnie na to świątkowanie, albo się porozumieć w sposób taki, aby nie zakłócić spokoju i nie przerywać roboty w tych działach, które nie pozwalają na przerwę bez wielkiej szkody. Tak kilku większych przemysłowców w Bernie zezwoliło na przestanie roboty dnia 1 maja, za co robotnicy przyrzekli stawić się punktualnie dnia 2 maja. Ostatnie doniesienia z Pragi znowu mówią:

W fabryce mebli w Niemesie zapytał właściciel fabryki wysłaną doń deputacyę robotników, coby się stało, gdyby nie zezwolił na świątkowanie dnia 1 maja. Na to odpowiedzieli robotnicy: „To będziemy pracować“. Usłyszawszy to, fabrykant sam zwolnił robotników od pracy, a nadto przyrzekł ugościć ich dnia 1 maja. W wielu hutach i fabrykach szklanych oświadczyli robotnicy, że tylko dlatego upominają się o zwolnienie ich od roboty w celu świątkowania dnia 1 maja, bo obcy emisaryusze zmuszają ich do tego, ale przyjdą do roboty, jeżeli fabrykanci tego od nich żądają.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 kwietnia.

Ugoda czesko-niemiecka zeszła wreszcie z horyzontu parlamentu, aby ustąpić miejsca kwestyom innym, a w pierwszym rzędzie najbardziej piekącej w tej chwili kwestyi robotniczej. Dogodną sposobność nastręczała ku temu rubryka budżetu o dotacyi na policyę państwa, której długi szereg grzechów odczytali posłowie opozycyjni, a przedewszystkiem Pernerstorfer i Kronawetter. W obronie policyi stanął dyrektor policyi p. Kraus, a Izba poselska uchwaliła bez wielkich trudności odnośną rubrykę. W ten sposób przebyła policya próbę wytrzymałości w parlamencie, co jednak nie przesądza wcale działalności jej, jakiej już dała dowody dotąd, ani tej, jaka ją czeka w d. 1 maja.

Rozprawy Izby poselskiej odbywają się przeważnie przy pustych ławach, — posłowie przychodzą dopiero z korytarzy i bufetu, gdy trzeba głosować, a o treści przemówień dowiadują się na drugi dzień z gazet i protokółów stenograficznych. Do takiego postępowania przyczynia się głównie okoliczność, że posiedzenia Izby zaczynają się po godzinie 10 rano, a kończą się po 4 po południu, trwają więc przeciętnie po sześć godzin. Trudno przypuścić, aby ktoś, co nie przeszedł przedtem dłuższej szkoły w którem ś z biur austryackich a przyzwyczaił się do ruchu fizycznego, zdobył się teraz na wytrwałość odsiadywania codziennie kilkunastu godzin w Izbie poselskiej.

W ten sposób tracą bardzo wiele na powadze i znaczeniu rozprawy budżetowe, które w Austryi zwłaszcza, gdzie cenzura prasowa nie pozwala obywatelom na swobodne wypowiedzenie zdania, wielkiej są wagi w życiu politycznem i rozwoju stronnictw. Tymczasem wśród powodzi mów, wygłaszanych wobec pustych ław poselskich, a często i rządowych, toną „w niepamięci fali“ skargi i narzekania posłów, żądania ludów i krajów przyjmowane bywają z lekceważeniem, bo z góry ułożono, że z traktowaniem ich na seryo zaczekać można do roku przyszłego. Jak na tem wychodzi parlamentaryzm austryacki w ogóle a interesa wyborców w szczególności, łatwo odgadnąć.

Z Izby poselskiej.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej odbyło się spokojnie. Po krótkiej rozprawie nad projektem rządowym o zapomogach głodowych dla Czech, Krainy, Gorycyi, i Gradyski, nad rubryką budżetu „budowle wodne“ — przystąpiono do rozpraw nad rubryką „wydatki na spis ludności.“ Tutaj postawił pos. Kaunic wniosek, aby rubrykę „mowa potoczna“, zamieniono na rubrykę „narodowość“ — a poseł Jahn wystąpił z wnioskiem, aby w blankietach odnośnych umieszczono obie powyższe rubryki. Niestety oba te wnioski odrzucono. Reprezentant rządu br. Erb przeciwnym był proponowanej przez Kaunica zmianie rubryk, tłomacząc, że „pojęcie narodowości w dalszem znaczeniu jest bardzo chwiejne i nie jest równoznacznem z mową potoczną.“

„Ministerstwo obrony krajowej“ przeszło tym razem dość gładko przez rozprawy Izby. Posłowie Kaiser, Pscheiden i Posch uskarżali się na przeciążenie gmin sprawami administracyi wojskowej, na niskie wynagrodzenie za szkody, wyrządzane przez manewry wojskowe i t. p. Pos. hr. Hompesch poczuł się do obowiązku wystąpienia w obronie porucznika, którego zdaniem jego niesłusznie podał w podejrzenie pos. Exner na poprzedniem posiedzeniu, omawiając rozruchy na Ottakring i Hernals.

Reformy socyalne i szkolne w Niemczech.

Zapowiedź reformy socyalnej cesarza pobudza ciągle poważne umysły do głębszego rozważania i zastanawiania się nie tylko nad istotą reform, ale i nad sposobem ich wykonania. Poważny dziennik *Münch. Allg. Ztg.*, chociaż jest z wielkiem uznaniem dla inicyatywy cesarza, mimo to ostrzega przed gorączkowym pospiechem i przed mrzonkami, jakie zaczynają się roić u robotników na szkodę samej pracy. Dziennik ten pisze:

„Znaleźliśmy się teraz wobec sytuacyi, w której zdrowemu i uprawnionemu ziarnu, tkwiącemu w każdym umysłowym ruchu dano zupełną swobodę kiełkowania i rozwoju; czynniki ustawodawstwa muszą teraz z wielką przezornością, roztropnością i względnością baczyć na to, aby odróżnić w tym ruchu żądania słuszne i uzasadnione od spaczonych i bezpodstawnych. Gra jest zuchwałą, wkładka jest zbyt wysoką. Poprawa losu robotników jest bardzo ważną, ale nierównie ważniejszą sprawą dla samego robotnika jest utrzymanie warunków pracy i możliwości zarobkowania, utrzymanie przemysłu przynajmniej o tyle, aby przemysłowiec i przedsiębiorca miał jakieś widoki zysku. Dla tego przyłączamy się do tych, którzy dopominają się od akcyi rządowej, by ta zapobiegła przyjmowaniu się wszelkich mrzonek, które nie są wykonalne bez zniweczenia samego przemysłu“.

Inne dzienniki, powołując się na zdanie ks. Bismarka, nie pochwalają tego, że cesarz sam wystąpił jako reformator i obudził szerokie, po części niewykonalne nadzieje. Jeżeli tych nadziei nie spełni, wtedy wywoła rozgoryczenie i oburzenie nie tylko do swojej osoby, ale i do idei monarchizmu; przezorność nakazywała całą sprawę dobrze rozważyć i inicyatywę oddać rządowi odpowiedzialnemu.

Jako początek reform socyalnych rząd pruski przedłożył niemieckiej Radzie związkowej projekt do ustawy o ochronie robotników. Projekt ten ma być tak opracowany, że Rada związkowa nie robiąc w nim żadnych zmian prześle go bezzwłocznie do parlamentu.

Wspominaliśmy już o zamiarze zwołania ankiety dla zbadania wniosków o reformie szkół średnich w Prusiech. Najświeższe doniesienia zapewniają, że ankieta zajmie się rozbiorem pytania: czy ukończeni uczniowie szkół realnych mogą być przyjmowani na uniwersytety, czy naukę języka greckiego w gimnazyach wykreślić z rzędu przedmiotów obowiązkowych z wyjątkiem kandydatów na filologów i księży, czy wreszcie uczniom szkół niełacińskich ma być przyznane prawo jednorocznych ochotników?

Wielka reforma w Irlandyi.

Angielska Izba gmin przystąpiła do obrad nad wielkim bilem irlandzkim, zawierającym projekt zakupienia ziemi w Irlandyi na rzecz czynszowników przy pomocy olbrzymiej operacyi finansowej, którą ma przeprowadzić państwo. Bil ten stanowić będzie najważniejsze zadanie bieżącej sesyi parlamentarnej obok projektów zwiększenia floty i wzmocnienia wybrzeży. Wydatki, jakie wynikną z przyjęcia tych ustaw, wyniosą przeszło 700 milionów guldenów. Tylko kraj tak bogaty jak Anglia, przy racyonalnym systemie finansowym i tak pomyślnym stanie budżetu, może sobie pozwolić na tak olbrzymi wydatek. Zaznaczył to w swej mowie sekretarz stanu dla spraw irlandzkich Balfour, nadmieniając, że pomyślne położenie ekonomiczne, znakomity stan budżetu, przedstawionego przez ministra Goschena i pokojowa sytuacya zagraniczna pozwalają przystąpić do wielkich reform, wymagających olbrzymich nakładów.

Równocześnie z wnioskiem Balfoura o przystąpienie do drugiego czytania bilu irlandzkiego, w opozycyi do projektu rządowego stanął Parnell, żądając odrzucenia bilu irlandzkiego. Znakomity przywódca autonomistów irlandzkich przytoczył wprawdzie przeciwko projektowi argumenty natury finansowej i ekonomicznej, ale właściwie chodzi mu o względy polityczne, gdyż bądź co bądź, według opinii znawców, projektowany bil irlandzki jest pomysłem wspaniałym i jeżeli nie jest w stanie rozwiązać radykalnie wiekowej kwestyi irlandzkiej, przyczyni się jednak bez wątpienia do zmniejszenia nędzy agrarnej w Irlandyi

Według telegraficznego streszczenia mowy Parnella, przywódca partyi irlandzkiej zarzucał, że projekt rządowy dla celu, dla którego jest przeznaczony, jest niedostateczny i bez przyzwolenia irlandzkiego narodu t. j. bez przyznania mu prawa kontroli nad wydawanemi pieniędzmi, operacya ta wyczerpuje kredyt Irlandyi, a kwestyi nie załatwia nawet w połowie, ponieważ w razie przyjęcia projektu tylko jedna czwarta czynszowników mogłaby doznać ulgi, podczas gdy inni musieliby nadal płacić wysokie czynsze, co wywołałoby nowy ruch agrarny. Parnell krytykował także projekt ze stanowiska kontrybuentów angielskich, a wreszcie przedstawił własny projekt rozwiązania tej sprawy, zalecając obowiązkowe zmniejszenie czynszów dzierżawnych o 30%, za co państwo miałoby udzielić landlordom w formie odszkodowania pożyczki, wynoszącej dziesięciokrotną sumę tego ustępstwa, na amortyzacyę długów hipotecznych. Wykonanie tego planu kosztowałoby tylko 27 milionów funt. str. (t. j. około 300 milionów guldenów) i rozwiązałoby kwestyę agrarną sprawiedliwiej i skuteczniej, nie angażując zbyt wiele kredytu angielskiego.

Na ostatnim posiedzeniu Izby gmin Gladstone także zabrał głos przeciwko projektowi rządowemu, ale prasa angielska znajduje mowę sędziwego przywódcy liberałów angielskich stosunkowo słabą i nieuzasadnioną, tylko radykalny organ *Daily News* widzi w niej „niezrównaną wiwisekcyę irlandzkiego bilu“.

Z Izby sądowej.

Kołomyja, 20 kwietnia.

W tutejszym sądzie delegowanym miejskim toczy się sprawa, która jaskrawe światło rzuca na tutejsze stosunki miejskie. Na zgromadzeniu wyborczem adwokat tutejszy Zipser wyraził się, że wielu członków rady gminnej są przekupnymi. Wskutek tego rada gminna wytoczyła p Zipserowi proces o obrazę honoru, w którym obrażoną radę gminną zastępuje prokuratorya rządu. Dzisiaj przed sędzią Czubatym toczyła się rozprawa główna. Obwiniony Zipser prowadzi dowód prawdy. Z 23 świadków, których powołano do rozprawy, stawiło się zaledwie siedmiu, z tych przesłuchanym został naprzód aptekarz Edward Stenzel.

W r. 1886 powstał projekt otwarcia w Kołomyi nowej trzeciej apteki. Projekt ten oczywiście nie mógł się podobać miejscowym aptekarzom. Mówiono, że dokładali oni wszelkich starań, ażeby trzeciej apteki nie dopuścić i mieli nawet wyłożyć grube sumy w tym celu, ażeby zapytana przez władze polityczne rada gminna wydała opinię, iż trzecia apteka jest zbyteczną. Rada miejska istotnie taką uchwałę powzięła. Świadka więc powołano dla wyjaśnienia tej sprawy.

P. Edward Stenzel, 44-letni, żonaty, był naówczas członkiem rady gminnej, a później nawet asesorem.

Na zapytanie sędziego świadek zeznaje: O ile sobie przypominam, bo to było jeszcze w roku 1886, żadnej ofiary pieniężnej nie poniosłem. Zresztą co do mnie, ja żadnych kroków nie czyniłem, z żadnym radnym nie mówiłem o tem (tu świadek miesza się i mówi niezrozumiałe wyrazy. Przyp. spraw.). Nikogo nie prosiłem... nie dawałem... W takich wypadkach, wiadomo... Starają się człowieka wyzyskiwać...

Sędzia: Wyzyskiwać? A w jaki sposób pana wyzyskiwano? Może pan dał komu pieniądze?

Stenzel: To jest... przed posiedzeniem Rady, gdzie miała zapaść uchwała w sprawie potrzeby trzeciej apteki, przyszedł do mnie niejaki Pejsach Singer... mówi: Trzebaby poagitować... Ot... tego... chciał nam pomódz. Ja mu powiadam: Jak chcesz... Kiedy już w radzie zapadła uchwała, że apteki nie potrzeba, co swoją drogą nic nie pomogło, bo rząd... aptekę potem otworzył, przyszedł znowu Pejsach i mówi, że poniósł koszta...

Sędzia: Jakie?

Stenzel: To jest... Ja nie wiem... Może dał komu paczkę tytoniu. Więc musiałem go wynagrodzić... To był ten jeden...

Sędzia: Ileś mu pan dał?

Stenzel: Nie pamiętam.

Sędzia: Zwracam uwagę, że pan zeznajesz jako świadek, pod grozą przysięgi.

Stenzel: Kwoty nie pamiętam.

Sędzia: Więcej niż 5 złr., czy może więcej niż 100 złr.?

Stenzel: Nie pamiętam.

Obrońca obwinionego dr. Trachtenberg: Jak pan sądzi, gdzie agitował Pejsach, między publicznością, czy między radnymi, gdy chodziło o uchwałę rady?

Stenzel: Zapewne... między radnymi.

Następny świadek Iwan Sidorowicz, aptekarz, 70-letni, ojciec 4 dzieci, zeznaje płynnie i otwarcie: Kiedy rada miejska miała decydować, czy trzecia apteka potrzebna w Kołomyi, przyszedł do mnie kolega Stenzel i powiada: „Trzeba się ratować, rada ma powziąć uchwałę; daj mi pan, nie pamiętam już 100, czy 150 złr., czy może coś więcej, powiada, będę się starał w radzie agitować na naszą korzyść. O ile sobie przypominam, było to przed uchwałą rady, bo zresztą po uchwale nie miałoby wartości. Dałem pieniądze, 100 cry 150 złr. p. Stenzlowi i od tej pory nigdy z nim nie mówiłem, co zrobił, ani też on nie zdawał mi sprawy, ile i komu dał i czy w ogóle dał. Mnie nic nie zwrócił, to wiem.

Dalszym świadkiem jest Pejsach Singer, który zeznaje: Przed uchwałą rady miejskiej przyszedł do mnie aptekarz Stenzel i prosił, żebym zajął się agitacyą w tym kierunku, iżby rada nie orzekła potrzeby nowej apteki. Ja to zrobiłem. Agitowałem między mieszkańcami miasta i między radnymi, a kiedy już zapadła pożądana uchwała rady, p. Stenzel dał mi za to coś około 200 złr.

Sędzia: Czyś pan dawał radnym pieniądze?

Singer: Eh... kiedym już dostał od p. Stenzla, to jeden z radnych Józef Markus powiada mi: I ja głosował, żeby nie było apteki. Dajże mi za to choć na dwie paczki tytoniu. Co miałem robić? Dałem mu 10 złr.

Sędzia: Czyjeż to były pieniądze, które panu dał Stenzel?

Singer: Nie wiem, ale myślę, że oba aptekarze złożyli się.

Na liczne inne pytania świadek nie daje odpowiedzi.

Ogromną sensacyę wywołały zaprzysiężone zeznania Sygurda Wiśniowskiego. Twierdzi on, że był przeciwny wytaczaniu procesu, bo wiedział, że w Radzie są przekupstwa i cała Rada tylko się skompromituje. Za 10 centów można tutaj pozyskać meklerstwo członka Rady.

Świadek wylicza wiele faktów i tak: radny i dyrektor miejskiej kasy oszczędności, pensyonowany major Zoffal, pobierał do własnej kieszeni czynsz z ubikacyi gminnej, a kiedy o tem doniosła *Gaz. Pol. czern.*, zatuszowano sprawę w ten sposób, iż dyrekcya kasy oszczędności w protokóle posiedzeń antydatowała o rok rzekomą uchwałę, jakoby Zoffala upoważniła do takiego postępowania.

Inny radny Salomon Grünberg wybudował dom burmistrzowi, za co otrzymał przedsiębiorstwo budowy magazynów wojskowych, pomimo że pierwotnie uchwaliła Rada oddać tę budowę innemu.

Radny Fadenhecht z tytułu swego mandatu radzieckiego obdzierał ubogich żydów tak daiece, jako prowadzący metryki, że Wiśniowski poruszył to na posiedzeniu Rady, gdzie te zdzierstwa stwierdzono.

Radny i dyrektor miejskiej kasy oszczędności każe sobie płacić od pożyczek hipotecznych honorarya.

Radnemu Sokołowskiemu wypłacono 300 złr. za czynności, które miał spełniać z obowiązku radzieckiego. Jeżeli — powiada Wiśniowski — w Kołomyi skompromitowani są w ten sposób burmistrz, wiceburmistrz, asesorowie i niemało radnych, to nie nasza wina, tylko tych, którzy wywierają presyę na wyborców.

Następnie słuchano całego szeregu świadków, którzy potwierdzają, iż radnym dawano łapówki. Każdy liwerunek dla gminy był połączony z przekupstwem. Przy licytacyi na dostawę wiktuałów do szpitala okazało się, że kompetenci składali po 600 i 1200 złr. w trzecie ręce dla zapewnienia łapówek, któremi się później dzielono.

Zwierzchność gminna układała przytem maksymalną taryfę wiktuałów w ten sposób, że dostawca nawet opuściwszy połowę, jeszcze ogromne musiał mieć zyski. Na kilo topionego masła, kosztującego 50 centów, naznaczono w taryfie 1 złr. 60 ct.

Świadkowie Reichman i Kehlman opowiadają, że przy regulacyi miejskiego gruntu niejaki Josel Glaser zapłacił radnym Krzyżanowskiemu i Wróblewskiemu jako delegowanym do rozdziału gruntu, po 5 złr i zapłacił im jadło za 2 złr. 37 ct., za co przyznali mu własność żądanej części gruntu. Reichman był pośrednikiem w tej sprawie i opowiada ją ze szczegółami, zdziwiony, iż taki *solidny gesz ft* uważa sąd za coś zdrożnego.

W ogóle większość świadków opowiada z całą szczerością o przekupstwach i zgoła nie rozumie, aby to było rzeczą niemoralną.

Dowodzenie mnóstwa innych faktów odroczono, ponieważ wielu świadków nie przybyło.

Kronika.

Kraków, 26 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy nad wnioskami komisyi teatralnej.

Po rogach ulic w Krakowie rozlepionem zostało, znane czytelnikom naszego pisma, obwieszczenie namiestnictwa z powodu zamiaru robotników świątkowania dnia 1 maja. Obwieszczenie to czytanem jest przez tłumy publiczności.

Wieczorek Szewczenki, urządzany przez ruską młodzież w Krakowie, zapowiada się coraz świetniej, a popyt za biletami świadczy o wielkiem zainteresowaniu się polskiej publiczności uroczystością rocznicy ukraińskiego poety. Ile szczerej życzliwości posiadają Rusini w Krakowie, dowodem może być odstąpienie sali „Sokoła“, którą zarząd oddał komitetowi zupełnie bezinteresownie.

Wieczorek odbędzie się, jak pisaliśmy, w poniedziałek 5 maja, a oprócz panny Maryi Pawlików, primadonny opery lwowskiej i prof. Wachnianina, biorą w nim udział prof. dr. Bylicki i kapelmistrz Hock.

Program ułożony wyłącznie z ukraińskich pieśni i kompozytorów, odznacza się oryginalnością, a nowością dla Krakowa będą prawie wszystkie utwory, szczególniej „Ouwertura“ Łyseńki z opery „Riżdwiana nicz“ (Noc Bożego Narodzenia), którą wykona orkiestra p. Hocka, pełna efektu i muzykalnego znaczenia. Prawdziwą jednak niespodzianką będą programowe kartki, do których prześliczną winietę narysował p. Juliusz Kossak. Kartki te będą rzeczywistą, artystyczną pamiątką wieczorków Szewczenki, a te w Krakowie stać się powinny środkiem do wzajemnego zbliżenia Polaków do Rusinów, do czego w wierszu, ofiarowanym Bronisławowi Zaleskiemu, nawoływał Szewczenko słowami:

„Podajże ruku kozakowi
I serce czysteje podaj,
I znowu imenem Hrystowym
Wozobnowym nasz tychyj raj!“

Miejska kasa dla chorych w Krakowie ogłosiła drukiem sprawozdanie z czynności za czas od 15 lipca do 31 grudnia ubiegłego roku. Przy zawiązaniu kasa liczyła 3.136 członków ubezpieczonych przez 745 pracodawców, przy zamknięciu zaś roku, 1.035 pracodawców ubezpieczyło 6.192 członków. Chorych zgłosiło się w czasie od 15 lipca do do 31 grudnia 1889 r. 1.936, z tej liczby wyleczono 1.717, na r. 1890 pozostało w leczeniu 219 członków. Zasiłek wypłacono 947 członkom, poradę lekarską i lekarstwa otrzymało 941 członków, w szpitalach było leczonych 84, zmarło zaś 18 członków. Wskutek epidemii influenzy zachorowało w grudniu 1889 r. członków 214, co spowodowało wypłatę znaczniejszej kwoty zapomóg i kosztów leczenia, aniżeli w normalnych warunkach istnienia kasy przewidywać było można. Suma przychodów wynosiła 12.993 złr. Wkładki członków 8.606 złr., wkładki pracodawców 4.217 złr. Wypłacono zasiłków podczas choroby na sumę 5.521 złr. Płace lekarzy i kontrola nad chorymi 914 złr. Wydatki na lekarstwa i środki lecznicze 1.806 złr., opatrunki, przepaski, wody mineralne, kąpiele i t. d. 132 złr. Koszta pielęgnowania w szpitalach 661 złr. Do funduszu zasobnego kasy w miarę funduszów roku bieżącego przelaną zostanie kwota 2.643 złr. Prezesem kasy jest wiceprezydent miasta p. Friedlejn, dyrektorem biura p. Leopold Münich, kasyerem p. Franciszek Lukasiewicz. — Jutro w niedzielę o godz. 9 rano w sali obrad Rady miejskiej odbędzie się walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców.

Pomoc dla ludu. Na ręce dyrektora ruchu radcy Sladkowskiego złożyło Towarzystwo oszczędności i kredytu urzędników i służby kolei Karola Ludwika dla ludności dotkniętej nieurodzajem kwotę 45 złr. Ogólna suma, złożona w prezydyum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego, wynosi 2784 złr. 67 ct.

Kiermasz na dochód włościan głodem dotkniętych odbędzie się w sali hotelu saskiego dnia 4 maja o godzinie 6 wieczorem. Program zabawy nader urozmaicony, niewątpliwie zachęci publiczność do najliczniejszego przybycia. Liczni artyści krakowscy popisywać się będą na zabawie, a ceniona orkiestra p. J. N. Hocka znowu będzie czynną. Do urozmaicenia kiermaszu przyczyni się znacznie loterya fantowa dla dzieci, każdy bilet wygrywać będzie jakąś dziecinną zabawkę, aby każdy malec mógł opuścić salę z upominkiem. Panie w strojach różnych narodowości będą w kioskach sprzedawać napoje i przekąski. Komitet pań z prezesową p. Milieską dokłada wszelkich starań, aby przedsięwzięty plan jak najsumienniej wykonać. Ceny biletów: Wstęp na salę 50 ct., dla dzieci połowa, — krzesło na galeryi 1 złr.

P. Stanisław Witkiewicz, artysta malarz i krytyk artystyczny, przybył z Zakopanego do Krakowa.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników galicyjskich we Lwowie, mające na celu niesienie swym członkom w razie potrzeby materyalnej pomocy, rozwija się z każdym rokiem, a obecnie fundusze Towarzystwa doszły już do sumy 18.000 złr. Zarząd okręgowy tegoż Stowarzyszenia w Rzeszowie odniósł się do prezydyum magistratu krakowskiego z prośbą o zajęcie się tą sprawą i zawiązanie krakowskiego zarządu okręgowego. Stowarzyszenie to przychodzi członkom z pomocą: udzielaniem wsparć w razie choroby i innych nadzwyczajnych wypadkach; udzielaniem zaliczek zwrotnych bezprocentowych, lub nisko oprocentowanych; pokrywaniem kosztów pogrzebowych; udzielaniem stałych zapomóg tak członkom Stowarzyszenia, jak i wdowom, lub sierotom po tychże pozostałym; a w końcu stara się według możności o posady dla członków. Miesięczna wkładka członka wynosi 40 ct. na fundusz zapomogowy i 10 ct. na administracyę, — oprócz tego składa każdy członek na udział do wysokości 30 złr. po 40 ct. miesięcznie, jeśli tej kwoty jednorazowo, lub w wyższych ratach nie może złożyć. Po pięciu latach należenia do Stowarzyszenia nabywają członkowie, lub ich żony i dzieci, prawa do pobierania w danym razie stałych rocznych zapomóg w wysokości $^3/_4$ wszystkich włożonych wkładek.

Do Stowarzyszenia tego, którego delegatem w Krakowie jest p. Ignacy Głowacki, urzędnik szpitala powszechnego św. Łazarza — przystąpiło dotąd przeszło 20 członków z Krakowa, a spodziewać się można, że znaczna liczba, szczególniej dyetaryuszy, w dobrze zrozumianym interesie własnym do tegoż Stowarzyszenia, zapewniającego im w ciężkich chwilach pewną stałą pomoc, w najbliższym czasie także przystąpi. Wiceprezydent magistratu dr. Michał Szmidt oświadczył gotowość, w razie gdyby się zgłosiła potrzebna według statutu liczba członków, zajęcia się zorganizowaniem krakowskiego zarządu okręgowego i udzielenia mu ze swej strony wszelkiego możliwego poparcia.

Ogród angielski. Nad sprawą odstąpienia pod budowę klinik ogrodu angielskiego, podarowanego z fundacyi ś. p. Bystrzanowskiej gminie m. Krakowa na pomieszczenie w nim zakładu dla nieuleczalnych chorych — odbędą dzisiaj naradę połączone sekcye ekonomiczna i prawnicza, a to wskutek ponownie wniesionego przez senat akademicki pisma do Rady miasta w tej sprawie.

Nowy konsul rosyjski w Brodach, p. Konstanty Pustoszkin objął już urzędowanie.

Tarnów, 23 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Wybory do Rady miejskiej naszej pozostawiły, jak zwykle, dużo kwasów i dużo niezadowolonych ambicyj; powszechne zaś wywołało zdziwienie, kiedy jeden z najbardziej popularnych, a od wielu lat powtarzający się wybór radcy Feliksa Lorda unieważniony został, tym razem niespodzianie przez c. k. starostwo.

P. Feliks Lord, rodem z Węgier, ale od 36 lat przebywający w kraju, znany i poważany powszechnie dla przyzwoitego i godziwego zawsze postępowania swego obywatelskiego, współwłaściciel młynów parowych w Tarnowie, należący do wszystkich instytucyj miejskich, właściciel młyna parowego w Bochni, członek Izby handlowej, b. członek Rady kolejowej, mąż zaufania w wielu ankietach zawodowych, wytyczanin tras kolejowych itd., był już członkiem tarnowskiej Rady miejskiej. Niewiadomo, aby kto wnosił był protest i jakiem prawem, ale to wiadomo, że nikt nie reklamował i nie kwestyonował listy wyborczej. P. Lord opłaca wysokie podatki, jest i był zawsze wyborcą, jest i był przeto wybieralnym.

Obojętnem nam się zdaje, czy przesiedlając się z Węgier do Galicyi, prosił o uwolnienie go z obywatelstwa węgierskiego, lub wydalił się stamtąd samochcąc, lub czy formalności prawnych później dopiero, albo w nowszym czasie dokonał. Faktem zaś jest, że drugi czy trzeci raz wybierany, był radcą miejskim i nie kwestyonował nikt jego wyboru; faktem dalej, że objęty jest spisem ludności, co 10 lat się powtarzającym, że przeto według ustawy gminnej jest conajmniej przynależnym do gminy, a od 36 lat bawiąc w kraju, nabył już dawno prawa swojszczyzny. Włada językiem krajowym i tu wychował dzieci, spolszczone i naturalizowane. Ogół wyczekuje przeto z wielkiem zainteresowaniem się decyzyi namiestnictwa, ewentualnie trybunału administracyjnego, w tej ciekawej, przez starostwo wywołanej sprawie.

Łańcut, 23 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Za staraniem tutejszego zarządu oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbył się d. 13 b. m. koncert muzyki wojskowej 40 pułku z urozmaiconym programem w połączeniu z tombolą na cele dobroczynne. Wynik koncertu tak pod względem wykonania programu, jak i przychodu, wypadł — jak na stosunki tutejsze — bardzo pomyślnie. Ze wstępu na salę i tomboli uzyskano ogółem 195 złr. 20 ct. Koszta urządzenia koncertu i tomboli wyniosły kwotę 106 złr. 27 ct., pozostało tedy czystego dochodu 88 złr. 93 ct., którą to kwotą komitet koncertowy rozrządził jak następuje: na rzecz Tow. oświaty „Mrówka“ w Łańcucie przeznaczono 18 złr. 93 ct., z pozostałych 70 złr. przesłano głównemu zarządowi Tow. pedag. we Lwowie 17 złr. 50 ct. jako czwartą część po myśli §. 18 statutu do funduszu obrotowego, pozostałą zaś kwotę 52 złr. 50 ct. złożono na książeczkę oszczędności w tutejszem Tow. zaliczkowem jako fundusz obrotowy oddziału.

Ruchoma wystawa obrazów w Samborze otworzoną została na dni 7. Wystawa składa się z 23 obrazów pierwszorzędnych naszych artystów malarzy.

Z Wiednia donoszą: W pierwszych dniach bieżącego tygodnia odbyło się w salach najwyższej rady zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych posiedzenie wielkiej komisyi sanitarnej zbiorowej, złożonej z członków rady zdrowia i kierowników subwencyonowanych zakładów krowiankowych z wszystkich krajów koronnych, tudzież najsławniejszych lekarzy, trudniących się szczepieniem ospy. W uchwałach tego zgromadzenia pod przewodnictwem radcy dworu dr. Kussy'ego przeprowadzonych, brali udział jako rzeczoznawcy: z Galicyi prof. dr. Ant. Barański, kierownik wzorowego zakładu krowiankowego we Lwowie; z Czech dr. Lilienfeld i r. Maruszka; ze Styryi dr. Ehrlich; z wyższej Austryi Deutel; z niższej Austryi dr. Heinzich, dr. Bauer i M. Hay. Z innych członków byli obecnymi: prof. dr. Ernest Braun, dyrektor domu podrzutków w Wiedniu; dr. Friedinger, radca dworu prof. Wiederhoffer, prof. Ulmann, prof. Gruber, wyższy radca sanitarny; dr. Karajan, radca sanitarny namiestnictwa niższej Austryi; dr. Boehm, dyrektor szpitala imienia cesarzewicza Rudolfa; prof. dr. Hoffmann i radca dworu prof. dr. Schneider. Celem zebrania było omówienie wszelkich kwestyj, dotyczących produkcyi zdrowej i prawdziwej krowianki zwierzęcej, jakoteż odnośnych spostrzeżeń nad szczepieniem u dzieci i osób starszych.

Zamach na torze kolejowym z Wiednia do Budapesztu. Na pociąg osobowy kolei państwowej, który dnia 24 bm. wieczór wyszedł z Wiednia do Budapesztu, urządzono pod Raasdorfem zamach, który łatwo mógł się zakończyć wielką katastrofą. Ośmiu niegodziwców na czterech punktach poodkręcało i usunęło szyny, a na torze pokładło wielkie kamienie. Jedynie wczesne ostrzeżenie strażnika kolejowego zapobiegło strasznej katastrofie. Tor naprawiono i pociąg przejechał powoli bez szwanku, chociaż się znacznie spóźnił z przybyciem do Preszburga. Wielu podróżnych po doznanem wzruszeniu zostało w Preszburgu, nie mając odwagi puszczać się w dalszą podróż. W liczbie ośmiu ludzi, urządzających zamach, miało być kilku za kobiety przebranych dla zatarcia poszlak.

Taksa lekarska. Z Petersburga donoszą, iż rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych opracowuje taryfę lekarską za wszelkie konsultacye, operacye, wizyty i t. d. Taryfa uwzględniać będzie różnicę cen stołecznych od miast prowincyonalnych, a każdy lekarz będzie obowiązany wywiesić ją w pokoju, w którym u niego czekają chorzy na konsultacyę.

Dowcip Bismarka. Dzienniki angielskie opowiadają następującą anegdotę: Podczas korowodu z pochodniami, jaki urządzono eks-kanclerzowi w jego posiadłości Friedrichsruhe, jeden z uczestników tej uroczystości odezwał się do księcia: „Ostatnie dnie w Berlinie musiały utrudzić Waszą Ekscelencyę, ale też były to wspaniałe chwile!“ — „O tak! — miał odpowiedzieć książę — miałem pogrzeb pierwszej klasy!“

Ze Stowarzyszeń.

═ Walne zgromadzenie delegatów powiatowej kasy chorych w myśl §. 29 statutu odbędzie się d. 4 maja b. r. o godz. 10 rano w Krakowie w gmachu starostwa na II piętrze. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu z czynności i rachunków za czas od 1 września do 31 grudnia 1889. Sprawozdanie rady nadzorczej z wnioskiem o udzielenie zarządowi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 września do 31 grudnia 1889. Zmiana §. 29 statutu. Wybór uzupełniający dwóch członków do zarządu.

Prawo wstępu na walne zgromadzenie mają tylko wybrani reprezentanci i delegaci, zaopatrzeni w wydane przez zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy (§. 29 statutu).

═ Z dyrekcyi galic. Towarzystwa dostaw dla armii. Z powodu, że posłowie polscy, zasiadający w Radzie państwa, a będący członkami Towarzystwa dostaw dla armii, nie mogą być obecnymi na zgromadzeniu, w dzień 27 kwietnia b. r. zwołanem, a tem samem nie mogliby zdać sprawozdania z czynności swych w sprawie dostaw przedsięwziętych — przeto dyrekcya zmuszoną jest odwołać zgromadzenie 27 kwietnia b. r. i upraszać członków do wzięcia udziału w zgromadzeniu, które odbędzie się stanowczo dnia 25 maja b. r. we Lwowie w sali ratuszowej o godz. 10 rano. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności dyrekcyi. Wybór rady nadzorczej. Zatwierdzenie wyboru dyrekcyi. Wnioski członków.

═ Na walnem zgromadzeniu Czytelni akademickiej z dnia 24 kwietnia b. r. obrano następujący zarząd: prezes Maryan Stefan Grzybowski, zastępca Adam Rozwadowski, sekretarz Kazimierz Lubomirski, podskarbi Kazimierz Ehrenberg, bibliotekarz Ernest Deiches; wydziałowi: Romuald Binder, Wiktor Doleżan, Zygmunt Lasocki, Stefan Maleczyński, Bronisław Ślaski, Jan Starzewski, Rudolf Starzewski, Leon Świeżawski, Władysław Patkiewicz, Władysław Mikucki, Antoni Zoll, Wincenty Wróblewski, Leon Wachholz, Zagórski; zastępcy: Jan Waligórski, Maleszewski, Seweryn, Zygmunt Kochanowski, Dworzaczek.

═ Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie ogłosiło sprawozdanie z czynności swoich za rok ubiegły, z którego przytaczamy następujące szczegóły. Do liczby oddziałów Towarzystwa, istniejących już w Stanisławowie, Tarnowie, Przemyślu, Kołomyi, Tarnopolu, Rzeszowie, Wadowicach, Nowym-Sączu, Oświęcimu, Stryju, Jarosławiu i Sanoku, przybył jeden tylko w Samborze. Własną salę gimnastyczną wybudował „Sokół“ w Wadowicach, dążą do tego z nadzieją szybkiego urzeczywistnienia zamiaru oddziały w Tarnowie i Tarnopolu. Kierującym nauczycielem w „Sokole“ lwowskim był p. Antoni Durski.

Przypuszczanymi do odbywania ćwiczeń gimnastycznych mogli być tylko ci członkowie, uczniowie i uczennice, których odpowiedni stan zdrowia zbadali lekarze drowie Bylicki, Kniaziołucki, Kucharski, Rosner Jan, Strojnowski i Stadhiewicz; a nadto dozór lekarski odbywali lekarze dr. Jan Rosner (podczas ćwiczeń uczennic) i dr. Piotr Kucharski (podczas ćwiczeń uczniów)

Ogółem brało udział w ćwiczeniach przeciętnie tygodniowo: członków Towarzystwa 120, członków grona nauczycielskiego 18, studentów kursu 26, uczniów Towarzystwa 125, uczennic Towarzystwa 100, uczniów bezpłatnych 827, razem tygodniowo osób 1.216. Wkładki i opłaty członków dały kwotę 3.713 złr. 70 ct., a zaległości dawniejsze znacznie się zmniejszyły. Z końcem roku pozostało jeszcze zalegających z opłatą razem 220 członków z kwotą 743 złr. 35 ct. Liczba członków wynosiła 648. Opłaty od uczniów 1.287 złr. 15 ct., od uczennic 877 złr. 75 ct.

Same zaś wydatki na naukę gimnastyki członków, uczniów i uczennic — nie licząc wydatków na sprawianie i naprawę przyrządów, na opał i światło, na utrzymanie urzędnika Towarzystwa, służby i t. p. — wynoszą bardzo pokaźną sumę 3.223 złr. 75 ct. Niedobory więc pokrywa szczodrobliwość Sejmu, Rady miejskiej i gal. Kasy Oszczędności. Znacznego sukursu dostarczał także komitet zabawowy. Do utrzymywania życia towarzyskiego potężnie przyczyniło się Kółko śpiewackie. Biblioteka Kółka została wzbogaconą o 78 utworów muzycznych, ofiarowanych przez członków Towarzystwa, a głównie p. Antoniego Przyszlaka, właściciela artystycznego zakładu litograficznego we Lwowie.

Rezultat kasowy Towarzystwa za rok 1889 jest następujący: w dochodzie 12.491 złr. 39 ct., w rozchodzie 12.350 złr. 54 ct., pozostaje nadwyżka 140 złr. 85 ct. Musiano przeprowadzić rekonstrukcyę podłogi w sali gimnastycznej kosztem 1.611 złr.

Przewodnika gimnastycznego redagował, jak w latach poprzednich, prezes Towarzystwa dr. Zegota Królwczyński. Jako redaktor odpowiedzialny podpisywał się Antoni Durski, administratorem był dr. Tadeusz Heppe. Drukowano 1.000 egzemplarzy. Do biblioteki Towarzystwa przybyło dzieł 708 w 880 tomach i liczy ona dzieł 1047 w 1443 tomach. — Na sztandar dla Towarzystwa zebrano kwotę 150 złr. Najdonioślejszem dla rozwoju innych Stowarzyszeń sokolich jest staranie wydziału lwowskiego „Sokoła“ o dostarczanie poważnego zastępu egzaminowanych nauczycieli gimnastyki, którzy też obejmują kierownictwo w filiach rozrzuconych po całym kraju.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Szczęśliwą myśl powziął p. dyrektor Barabasz, urządzając popularny koncert z dzieł najwybitniejszych naszych kompozytorów Władysława Żeleńskiego i Zygmunta Noskowskiego. Ogromna sala „Sokoła“ przepełniona była wczoraj publicznością, a wiele osób musiało nawet odejść bez biletów. Interesujący program i niskie ceny wstępu, to główny warunek powodzenia. Natłok publiczności na koncertach Mierzwińskiego, wobec cen, jak na nasze stosunki wygórowanych, niczego nie dowodzi — wszak najgłówniejszą rolę odegrała tam ciekawość, a ta, jak wiadomo, nie zna drożyzny.

O najnowszych utworach Wł. Żeleńskiego, muzyce baletowej z „Goplany“ i gawocie, pisaliśmy już z okazyi koncertu, urządzonego na rzecz stowarzyszenia nauczycielek, dzisiaj dodać tylko możemy, że publiczność zachwycona pięknością utworów, domagała się natarczywie powtórzenia i wywoływała znakomitego kompozytora po każdym numerze.

Nowością wielce interesującą była kantata Noskowskiego „Rok w pieśni ludowej“. Bogiem a prawdą nie wiemy, dlaczego ośm luźnych obrazków ma się nazywać kantatą, wiemy jednak, że całość mimo to przedstawia się nader sympatycznie. Pierwsze zwłaszcza dwa ustępy „Wiosenka“ i „Pochód z gaikiem“ owiane są takim urokiem prostoty, tyle w nich poezyi, tyle ciepła, tyle zapachu naszych „łąk i pól“, że trudno doprawdy nie cieszyć się z tak pięknego wzbogacenia naszej literatury choralnej. Gdyby kompozytor utrzymał się był aż do ostatka na wysokości dwóch pierwszych numerów, „Rok w pieśni“ należałby do najpiękniejszych dzieł naszej literatury muzycznej — niestety natchnienie opuściło go w połowie drogi, a wróciło dopiero w w przedostatnim numerze „Zaduszki“. — „Sobótki“, „Okrężne“, „Wesele“ posiadają niejeden szczegół dowcipny, niejeden zwrot melodyjny piękny, brak tam jednak tej prostoty wykwintnej, tej staranności w fakturze, jaką właśnie odznaczają się dwa pierwsze ustępy. Ucho nasze spotyka się tam często z jakąś pod włos zaczesaną melodyą, z jakąś dotkliwie piekącą harmonią, lub sztuczką kontrapunktyczną (np. kanon w „Okrężnem“) nie koniecznie licującą z sielską prostotą.

Jednak i w tych ustępach ogólny nastrój utrafiony wybornie. Jesteśmy pewni, że braki, o których wspominamy, powstały tylko w pośpiechu i że kompozytor zabierze się jeszcze kiedyś do nowej redakcyi „Roku w pieśni“, a wtedy stworzy dzieło pierwszorzędnego znaczenia i wartości.

Wykonanie utworów Żeleńskiego i Noskowskiego było bardzo staranne — niektórych ustępów z kantaty Noskowskiego — nawet piękne. Solistką wieczoru była tym razem panna Rita Andrzejkowiczówna, która małe *solo* w kantacie odśpiewała ze zrozumieniem i dobrym gustem. *Jan Gall*

Opieka nad dziećmi we Francyi.

Zbrodnia, popełniona na niemowlętach przez Skublińską z Warszawy, zwróciła ogólną uwagę na los tych biednych istot, których wychowaniem matki nie mogą lub nie chcą się zajmować. Wszystkie niemal państwa zrobiły nowy przegląd swych ochronek, przytułków i zastanawiają się, w jaki sposób zapobiedz skutecznie marnowaniu się tysięcy dzieci, które wychowane w lepszych moralnych i fizycznych warunkach, stanowiłyby potężny zastęp ludzi zdrowych i pożytecznych.

Nie od rzeczy będzie dowiedzieć się, co w tym kierunku robią inne państwa, n. p. Francya. Najlepiej urządzoną opiekę nad dziećmi ma ona w departamencie Sekwany, t. j. w Paryżu i jego okolicach. Jedna sekcya Towarzystwa Dobroczynności (*Assistance publique*), nosząca nazwę „*Hospice dépositaire des enfants assistés*“, zajmuje się na wielką skalę przyjmowaniem i wychowywaniem powierzonych dzieci. Podrzucenia zdarzają się bardzo rzadko, bo Towarzystwo nie robi najmniejszych trudności w przyjęciu dziecka. Nie potrzeba na to żadnych formalności, ani legitymacyi, dość, by dziecko żyło, to je przyjmują, a nadto gwarantują dyskrecyę, co już może jest mniej pożytecznem, bo ułatwia różne zboczenia.

Dzieci chore zatrzymują się w głównym przytułku w Paryżu, zdrowe zaś powierzane bywają opiece mamek, mieszkających na wsi. Mamka taka musi mieć świadectwo mera, że jest zamężną, że ma lat nie mniej jak 20 i nie więcej jak 40, że dziecko jej ma najwyżej 11 miesięcy, a nareszcie, że jest uczciwą, łagodną i dobrego prowadzenia się.

Pomimo tych, dość trudnych warunków, nie zbywa nigdy na kandydatkach, gdyż są one przez zarząd dość dobrze wynagradzane. W pierwszym roku płacą im 25 fr. miesięcznie, w drugim 20, w następnych zaś latach po 15 fr. Oprócz tego dostają one bieliznę i ubranie dla dziecka. Dobre i zdrowe wyglądanie wychowańca zapewnia im znowu gratyfikacyę osobną, źle zaś obchodzącym się odbierają dzieci. Od lat sześciu dziecko musi uczęszczać do szkoły, a gdy po jej ukończeniu otrzyma patent, opiekunka dostaje w nagrodę 40 fr., tyleż nauczyciel, dziecku zaś wkładają 10 fr. do książeczki oszczędności. Zwykle i po latach 14, który to wiek jest naznaczony do odebrania wychowańca ze wsi, zostaje tenże u swoich opiekunów, obznajamiając się praktycznie z rolnictwem i nabierając do niego zamiłowania, okazujących zaś wybitniejsze zdolności do nauk, lub jakiego rzemiosła, zarząd zabiera do miasta i odpowiednio kształci.

Nie ulega kwestyi, że w urządzeniu tem znalazłyby się pewne braki, z pobieżnej tej jednak wzmianki przekonywamy się, że wychowanie dziecka podrzuconego odbywa się tu w możliwie szczęśliwych warunkach i że zarząd nie żałuje ani starań, ani pieniędzy, by tym wydziedziczonym zastąpić troskliwość i opiekę rodzinną. Ogromne też mnóstwo dziatwy korzysta z dobrodziejstwa tego publicznego wychowania. W roku n. p. 1888 przyjęto tam 8.587 niemowląt, ogółem zaś zostaje pod opieką Towarzystwa 45.097 wychowańców. Odnośny budżet przedstawia bardzo poważną cyfrę 8 milionów franków. A jednak matki niechętnie korzystają z dobrodziejstwa „*Hospice dépositaire*“, gdyż z chwilą powierzenia mu dziecka, tracą one doń wszelkie prawo, nie mogą go nigdy widzieć, ani wiedzieć, gdzie się znajduje, co kwartał tylko dostają lakoniczną wiadomość, czyli też żyje lub umarło. Jakoż te, co nie pozbyły się z serca świętych uczuć miłości macierzyńskiej, lub które nie są zmuszone do tej ostateczności okolicznościami, wolą korzystać ze skromnej pomocy, którą im zarząd ewentualnie udziela i bodaj w krwawym trudzie wychowywać swoje maleństwo. (*nt.*)

Na głodny rok.

X.

Brak ścieli.

(Dokończenie.)

Owe entuzyastyczne pochwały trzeba brać na każdy sposób *cum grano salis*. A więc prawdą jest, że ściółka torfowa chłonie wielką ilość cieczy: ale z tego nie wynika jeszcze bezpośrednio, aby dawała legowisko suche. Czy np. gąbka byłaby suchem legowiskiem? Gnicie strzałek, które jak twierdzą, nie rzadko skonstatowano u koni stojących na tej ściółce, daje w każdym razie do myślenia. Prawdą jest dalej, że torf chłonie amoniak i jest niezmiernie cennym środkiem konserwowania nawozu, ale to działanie torfu polega na własnościach absorbcyjnych próchnicy; ściółka zaś torfowa składa się właśnie z włókien „niespróchniałych“ (nie zhumifikowanych). I przy ściółce torfowej skonstatowano chłonienie amoniaku, stopień jednak tej własności nie jest ten, co przy torfie, bo fabryczna „ściółka torfowa“ torfem nie jest. Rozkład tej ściółki w roli będzie niezawodnie powolny, a o ile w pewnych wypadkach nie wpłynie to niekorzystnie na fizykalne własności gleby, to pytanie.

Podobne pytania nasuwają się co do „wełny drzewnej.“ „Wełną drzewną“ nazywa się produkt fabryczny, otrzymany przez hyblowanie drzewa na cienkie wiórki, które prócz na podściół używane bywają do opakowywania np. szkła, porcelany, zabawek dziecinnych itp. I ta ściółka ma swoich chwalców i niewątpliwie swoje zalety. Czy równie dobrą lub nawet lepszą jest jako ściel od słomy, nie może być wszakże uważanem za udowodnione. W każdym razie, nawet gdyby tak nie było, to wtedy, gdy słomy brak zarówno wełna drzewna jak włókna torfowe wielkie oddaćby mogły przysługi. Przeszkodą temu jest jednak pewna, ekonomicznej natury okoliczność, mianowicie ta, że produkcya tych ścieli, gdyby zadaniem jej było wyrabiać surogat słomy w latach w słomę ubogich, musiałaby być przygodną, a jako taka nie opłaciłaby się. Tam, gdzie stale słomy braknie, gdzie stale eksploatowaną jest ściel leśna, obie te ściele fabryczne wielkie mają znaczenie. Używają ich dalej coraz powszechniej zakłady przewozowe różnego rodzaju, poczty, towarzystwa tramwajowe itp., którym one często taniej od słomy przychodzą; być może, że adoptowane będą przez wojskowość. Ściele te mogą być w danych wypadkach zupełnie odpowiednie, użycie ich ekonomicznem, fabrykacya wskazaną i rentowną, ale czy one powołane są do osłabienia ciosu, jaki dotyka rolnictwo w latach w słomę ubogich to całkiem inna kwestya. U nas w szczególności o tem nie mogło być mowy w roku ubiegłym. Ratowano się pospolicie ścielą leśną; to najprostsze, ale nie wszędzie możliwe i nie wszędzie najlepsze. Ściele „od biedy“ są jeszcze inne. Między niemi ważną jest ziemia. Scielenie ziemią jest bardzo żmudne. Trzeba wiele staranności, aby bydlęta w czystości utrzymać, przywóz ziemi i wywóz jej jako nawozu przedstawia niedogodności z powodu znacznego ciężaru. Ale za to, jeśli ziemia jest próchniczną, absorbuje ona wybornie płyny i amoniak, co w roku w nawóz ubogim jest rzeczą bardzo ważną. Zresztą przy kombinowaniu tej ścieli ze słomą i przy użyciu odpowiedniego materyału można wiele niedogodności usunąć. E. Wolff poleca tylko za stanowiskiem wybrać szeroką rynnę i tę napełnić ziemią próchniczną (torfową), odchody wszelkie, o ile same nie wpłyną, do niej zgarniać, od czasu do czasu ją przekopywać, póki się nie przesyci, poczem zastąpić inną. Pod przód słać słomą. W ten sposób mniej wychodzi ziemi i mało słomy, łatwiej utrzymać czystość, a cennych składników nawozowych się nie traci.

Wybór rodzaju ściółki i sposobu jej użycia zależy ostatecznie od miejscowych okoliczności i warunków; potrzeba tylko, aby rolnik miał szeroki pogląd na to, jakie źródła mu stoją otworem, i umiał zważyć rozumne „za“ i „przeciw.“

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

Bibliografia. (Książki dla ludu).

— Barański A. prof.: Konie gospodarskie, ich wychów i utrzymanie. (Wyd. *Macierzy pol.*). Lwów, 1890. (64 stron, 10 ct.).

— Biedroń Jan: Jak gospodarowałem w roku nieurodzaju. Cieszyn, 1890. (40 stron, 10 ct.).

— *Bunt* hajdamaków na Ukrainie 1768. (Wyd. im. Staszica). Lwów, 1890. (62 str., 20 ct.).

— Celichowski Z. dr.: W sprawie oświaty ludowej. Poznań, 1890.

— Tenże: Kawiarnie ludowe. Poznań, 1890.

— Dygas A. (Dygasiński Adolf): Małgorzatka, pieszczotka matusi. Warszawa, 1890.

— Łukaszkiewicz J. A.: Szczęście na wsi. Powieść. Bytom, 1889.

— *Ojcze*, matko, czy ty uczysz dzieci twoje czytać i pisać po polsku? (Z rycinami). Poznań, 1890.

— Orzeszkowa E.: Chłopski adwokat. (Przeróbka powieści „Niziny“). Warszawa, 1890.

— Parylak P.: O największym naszym kaznodziei, ks. P. Skardze. (Wyd. ludowe Parasiewicza, 48 stron, 10 ct.). Lwów, 1890.

— Paszliński K.: Na rozdrożu, obrazek z życia wiejskiego. Wyd. drugie. Poznań, 1890.

— Zubrzycka Jadwiga: Sierota. Powiastka z dawniejszych lat. (Wyd. lud. Parasiewicza). Lwów, 1890.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze.

Zarząd Kółek rolniczych we Lwowie przesełał nam następujący komunikat:

Dnia 17 b. m. odbyło się we Lwowie plenarne posiedzenie zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, pod przewodnictwem prezesa p. Bolesława Augustynowicza. Byli obecni: wiceprezes p. Tymoteusz Mandybur, skarbnik ks. infułat dr. Feliks Zabłocki, członkowie zarządu głównego pp. Bolesław Baranowski, dr. Antoni Barański, Władysław Bielański, Gustaw Bisanz, Włodzimierz Gniewosz, ks. infułat Leon Hoterowski, Henryk Lewiecki, Andrzej ks. Lubomirski, Teofil Merunowicz, Zdzisław Onyszkiewicz, Stanisław Olszewski, Ksawery Porceri, Tomasz Rylski, ks. kan. Jan Szymonowicz, Albert Wilczyński, Ludwik Zielonka. Nieobecność usprawiedliwili pp.: dr. Herman Czecz, Jerzy ks. Lubomirski, Edmund Łoziński, ks. Wincenty Wąsikiewicz i przez chorobę sekretarz Towarzystwa dr. Bronisław Dulęba.

Przedłożone sprawozdanie przez p. Zielonkę wykazało, że w r. 1890 został zawiązany 12-ty z rzędu w naszym kraju zarząd powiatowy Towarzystwa w Podhajcach, którego prezesem jest ks. infułat Jakób Kerschka, zastępcą p. Stanisław Pieniążek, sekretarzem ks. Władysław Wankowicz; że powstało 68 Kółek rolniczych i to 27 w wschodniej części, a 41 w zachodniej części kraju; Kółka te liczą 3.168 członków, tak że obecnie jest ogółem 551 Kółek z 22.634 członków, oprócz tego z 58 gmin zgłosiły

się bądź to pojedyncze osoby, bądź zwierzchności gminne z chęcią założenia u siebie Kółek rolniczych. Jako członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa: namiestnik Kazimierz hr. Badeni, ks. metrop. arcyb. Seweryn Morawski, ks. metrop. arcyb. Sylwester Sembratowicz, pani Antonina Abrahamowiczowa i pani Suchodolska ze Lwowa, pp. dr. Stanisław Larysz Niedzielski, właśc. dóbr ze Śledziejowic, dr. Juliusz Leo, docent uniwersytetu w Krakowie, Stanisław Feintuch z Krakowa, Jan Komarnicki, właśc. dóbr Usaża, ks. prałat dr. Chotkowski, Mieczysław Lewicki i August hr. Łoś, posłowie do Rady państwa, Leon Dydyński, inżynier kolei Karola Ludwika, Karol Klipronowski, Jan Szwajkowski, Władysław Bielański, Henryk Szatkowski, Dionizy Toth, Aleksander Nachtsheim i Wiktoryn Łonicki, urzędnicy Tow. Wzajemnych ubezpieczeń, i Kółko rolnicze w Jaworznie.

Nasion ogrodowych, pastewnych i zbożowych sprowadziły Kółka rolnicze za pośrednictwem zarządu głównego za 6.980 złr. 82 ct., a inu inwentarza za 1.412 złr., szczepów drzewek szlachetnych za 116 złr., maszyn i narzędzi rolniczych za 261 złr. 42 ct. Książek rozesłano do 70 Kółek 2.519 egz. i 500 książeczek, dar Wydziału krajowego „Jak gospodarowałem w roku nieurodzaju" do wszystkich Kółek, tak, że ogólna liczba wysłanych książek przez zarząd główny Kółkom rolniczym wynosi 16.554 egzemplarzy. Z udzielonej subwencyi przez Wydział krajowy w kwocie 5.000 złr. dla członków Kółek rolniczych, dotkniętych klęską nieurodzaju, zakupił zarząd główny 170 cetn. metr. jęczmienia, 400 cetn. metr. owsa i rozesłał takowe 119 najbardziej potrzebującym Kółkom, oprócz tego otrzymawszy w darze 100 kilo niezwykłego grochu „telefon" i 18 kilo nasienia pastewnych buraków, rozesłał do 24 Kółek rolniczych. Lustracye gospodarskie z pouczeniami przeprowadził p. Seweryn Wiśniewski w 27 gminach powiatu brzeżańskiego, buczackiego, podhajeckiego i rohatyńskiego. Oprócz wkładek członków wspierających i subwencyi od Sejmu, zarząd główny otrzymał subwencyę od Wydziału Rady powiatowej w Jarosławiu złr. 10, w Mościskach złr. 5, w Żółkwi złr. 10, a od Oddziału podolskiego Tow. gosp. złr. 20. Książek otrzymał zarząd główny w darze oprócz 500 wymienionych od Wydziału krajowego, 100 egz. od Towarzystwa imienia Staszica, 200 od ks. dra Jana Siemieńskiego, 182 od dra Bronisława Dzieduszyckiego do rozdania między Kółka i 286 tomików ludowego wydawnictwa na założenie biblioteki zarządu głównego.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa, zarząd główny przeprowadził wydawnictwo pisma miesięcznego objętości dwóch arkuszy „Przewodnik dla Kółek rolniczych", którego wyszło 4 numery. Do kosztów wydawnictwa przyczyniły się bądź to tytułem prenumeraty, bądź też tytułem subwencyi następujące Wydziały Rad powiatowych: Biała w kwocie złr. 20, Grybów złr. 10, Rohatyn złr. 10, Wadowice złr. 30, Nowy Sącz złr. 15, Chrzanów złr. 10, Brzozów złr. 10, Pilzno złr. 10, Mielec złr. 10, Brzozów, Tarnopol, Wieliczka i Dąbrowa po złr. 5. Towarzystwo oświaty ludowej zaprenumerowało 97 egz., zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych w Łańcucie 15 egz. Oprócz tego [illegible] p. Jan Stachoń, nauczyciel w Świątnikach złr. 25, dr. K. Orłocki, emeryt. radca dworu, złr. 8, radca Mandybur złr. 3, Towarzystwo im. Staszica złr. 4. Między zarządem głównym a [illegible] odbywała się w tym czasie ożywiona korespondencya, protokół podawczy wykazał 1.969 spraw.

Po zdaniu sprawozdania z obrotu funduszu Towarzystwa przez skarbnika ks. infułata dra Feliksa Zabłockiego, wysłuchano sprawozdań przez pp. Mandybura, Rylskiego, Bielańskiego i Wilczyńskiego z uchwał walnego zgromadzenia w sprawie sklepików, dostawy nasion, asekuracyi i kas Reifeisenowskich i uchwalono, aby tegoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w pierwszej połowie [illegible] b. r. i to według okoliczności w Stanisławowie lub w Tarnowie, zostawiając wybór wydziałowi zarządu głównego. Również przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się wydziału przez podział na sekcye: a) rolniczo-gospodarczą (pp. dr. Barański, Guyszkiewicz, Rylski), b) przemysłowo-handlową (pp. Bisanc, Mandybur, Rylski, Wilczyński), c) oświaty (pp. Baranowski, Olszewski, Wilczyński), d) sprawy zaś administracyjno-organizacyjne poruczono do załatwienia prezydyum zarządu głównego.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 25 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	9 40	9·70
Żyto	8 25	8 60
Jęczmień	7 25	8·—
Owies	8 40	8·60
Groch	10·—	12·—
Tatarka	6 50	7·—
Proso	5 50	6 15
Fasola	10 —	12·—
Jagły	11 —	14·—
Siano		3 —
Słoma		3 60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4 —
Ziemniaki za hektolitr	1 50	1 60
Jaja za kopę	1 05	1 20
Masło za garniec	4·25	4 50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75 —
Okowita na 80° „ „ „		73 —

Rozruchy robotników w Biały.

Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze: „Doniesienia telegraficzne, jakie o ekscesach z dnia 23 t. m. w Bielsku i Biały doszły do wiadomości publicznej, zawierały także i ten szczegół, że oddział wojska najpierw strzelał „ślepemi nabojami", a dopiero, gdy to pozostało bez skutku, „nabojami ostremi".

„Wedle wiadomości z kompetentnego źródła zapewnić możemy, że w ogóle ślepemi nabojami nie strzelano, gdyż już po pierwszej salwie, danej przez wojsko, kilkunastu ekscedentów zostało zabitych na miejscu, a paru zostało rannych. O użyciu więc pomocy zbrojnej, wskazanej ustawami i to z całą stanowczością, wątpić tem samem nie można.

„Oprócz tego, w obec zajść w Biały, widział się JE. p. prezydent ministrów spowodowanym zwrócić uwagę politycznych naczelników wszystkich krajów na ustawodawcze postanowienia, wedle których zaprowadzenie sądów doraźnych miejsce mieć może."

Z Biały otrzymujemy następujące wiadomości:

Biała 25 kwietnia. Dzisiaj po południu odbyła się sekcya zwłok zastrzelonych jedenastu robotników, których ciała w nocy mają być pogrzebane na tutejszym cmentarzu.

Właściciele fabryk w Biały i Bielsku uchwalili na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu zezwolić robotnikom na święcenie dnia 1 maja. Przeważna liczba właścicieli tutejszych fabryk podwyższyła robotnikom płacę.

Rada miejska w Biały uchwaliła dzisiaj wydelegować deputacyę do cesarza, celem wyjednania stałej załogi wojskowej dla Biały.

Dzień dzisiejszy minął spokojnie. Wszystkie fabryki w pełnym ruchu.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy własne Nowej Reformy*".)

Bruksela, 26 kwietnia *Etoile belge* ogłasza w dalszym ciągu interesujące rewelacye Nieter'a w sprawie kradzieży dokumentów dyplomatycznych z belgijskiego archiwum państwa. Z rewelacyi tych wynika, że Nieter na wyraźny rozkaz ministra spraw zagranicznych korespondował ze znanym agentem Mondionem i przesłał mu artykuł o stanie armii belgijskiej, zamieszczony w swoim czasie w *Journal des Débats*. Publikacya ta, o pochodzeniu której ten dziennik paryski nie był poinformowany, wywołała wówczas dyskusyę w parlamencie belgijskim, i prezydent ministrów Beernaert przypisywał ten artykuł znanemu generałowi francuskiemu Miribel'owi. Opozycya zręcznie wyzyskuje tę sprawę i jeden z przywódców partyi liberalnej Bara zapowiedział już w Izbie formalną interpelacyę w tej sensacyjnej sprawie.

Berna, 26 kwietnia. Komisya prawnicza, której powierzono opracowanie szwajcarskiego związkowego kodeksu karnego, ustanowiła karę więzienia, a w cięższych wypadkach kryminału przeciwko anarchistom, podburzającym do zbrodni w związku z dążnością do gwałtownego, rewolucyjnego wywrotu porządku społecznego. Taka sama kara wyznaczona jest przeciwko agentom-podżegaczom. Odnośny paragraf brzmi: „Ktokolwiek, pozostający w służbie lub na żołdzie obcej policyi, podżega do postępków zagrażających porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, lub też przez rozsiewanie fałszywych wiadomości podburza i niepokoi opinię publiczną karany będzie więzieniem, w cięższych wypadkach kryminałem. Do cudzoziemców będą nadto zastosowane przepisy o wydaleniu z kraju."

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 26 kwietnia. W Izbie poselskiej odpowiada minister Gautsch na interpelacyę Fussa w sprawie szkoły ludowej we Własowicach.

Minister obrony krajowej Welsersheimb przyznaje z zadowoleniem, że ze wszystkich stron Izby oświadczono się z taką życzliwością dla siły zbrojnej; minister okazuje gotowość do spełnienia przedłożonych życzeń. W ogóle w Izbie zdaje się panować gotowość do zezwolenia na wszystkie żądania siły zbrojnej, co jest dowodem, że opinia publiczna uznaje wzniosłość zadania siły zbrojnej, którem jest obrona tronu, ojczyzny i prawa, bezpieczeństwo na zewnątrz i wewnątrz państwa.

Minister zapewnić może, iż armia wiernie spełnia swoje zadanie, — po czem omawia dokładnie kwestyę stanowiska podoficerów i oświadcza, iż godzi się na zasadę decentralizacyi poborów wojskowych.

W sprawie dostaw dla wojska mówi minister, że administracya wojskowa podziela życzenia co do bezpośrednich dostaw i gotową jest wykonać rezolucye, uchwalone przez ankietę parlamentarną.

Żądanie, aby przy powoływaniu rezerwistów na ćwiczenia wojskowe miano wzgląd na czas zasiewów i żniwa zostanie uwzględnione.

Co do kwestyj wyznaniowych i usposobienia wojska przewidziano stósowne środki w regulaminie wojskowym.

Minister kończy zapewnieniem, że państwo zwraca uwagę na interesa szerokich warstw ludności i życzy sobie pomyślnego ich rozwoju; państwo z radością wita objawy współdziałania wszystkich stronnictw celem popierania dobra ludu

Wiedeń, 26 kwietnia. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 29 kwietnia. Na porządku dziennym: zmiana ustawy o podatku domowym i zmiana podatku akcyzowego w Wiedniu.

Wiedeń, 26 kwietnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza sankcyonowaną ustawę o polepszeniu kongruy katolickich komendarzy, oraz ustawę podobną o komendarzach grecko-wschodniego wyznania w Dalmacyi.

Wiedeń, 26 kwietnia. Dyrekcya austryacko-węgierskiego towarzystwa kolei państwowej donosi, że wczoraj wieczór na torze z Wiednia do Budapesztu przed nadejściem pociągu osobowego nieznajomi złoczyńcy pokładli kamienie na torze niedaleko stacyi Rasdorf. Zbliżenie się pociągu spłoszyło złoczyńców. Pociąg ruszył dalej dopiero po dokładnem zbadaniu toru. Pod stacyą Siebenbrunn pociąg spłoszył również dwu podejrzanych ludzi. Pociąg spóźnił się o siedm kwadransów. O zajściu uwiadomiono władzę.

Wiedeń, 26 kwietnia. Ambasador Wolkenstein wyjechał na swe stanowisko do Petersburga.

Wiedeń, 26 kwietnia. Dzisiaj w ministerstwie spraw zagranicznych rozpoczęły się pod przewodnictwem hr. Kalnokyego wspólne obrady ministrów nad wygotowaniem przedłożeń dla delegacyj i wyznaczeniem terminu ich zwołania. W obradach wzięli udział ministrowie: Kalnoky, Bauer, Kallay, Taaffe, Szapary, Dunajewski, Wekerle, Szoegenyi.

Wiedeń, 26 kwietnia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za ubiegły tydzień, kończący się d. 23 b. m. opiewa: banknotów w obiegu było 395,184.000 złr., mniej o 1,764.000; — zapasu kruszcowego było za 241,789.000, więcej o 408.000; — w portfelu wekslowym 143,600.000, więcej o 2,955.000; — w lombardzie 21,261.000, mniej o 1,263.000; — w rezerwie banknotów nieopodatkowanych 48,803.000, mniej o 1,353.000 złr.

Berlin, 26 kwietnia. Dochody państwa w roku skarbowym 1889/90 przyniosły więcej, niż preliminowano w rubrykach ceł, podatku od tytoniu, od cukru, soli, — dalej w rubryce dochodów stemplowych, podatku giełdowego i od prywatnych loteryj — ogółem nadwyżki te wynoszą 110.922.086 marek. Zaś niedobory w podatku od materyału użytego na produkcyę wódki i w opłatach konsumcyjnych od spirytualiów wynoszą razem 26,021.044 marek więcej, niż preliminowano.

Berlin, 26 kwietnia. Cesarzowa odjechała wczoraj wieczór do Darmstadtu.

Strassburg, 26 kwietnia. Cesarz Wilhelm i wielki książę Badeński odjechali do Darmstadtu.

Darmstadt, 26 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył do Darmstadtu.

Londyn, 26 kwietnia. Według doniesienia do *Timesa* z Zanzibaru, Emin-pasza wyruszył już w pochód w głąb Afryki.

Kopenhaga, 26 kwietnia. Władze kompetentne wydały polecenie, ażeby w zakładach rządowych w dniu 1 maja nie było zawieszenia pracy.

Petersburg, 26 kwietnia. *Prawitiel. Wiest.* oświadcza, że pogłoski o mającej nastąpić emisyi pożyczki premiowej zgoła żadnej nie mają podstawy.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Słychać, że delegat niemiecki w międzynarodowej komisyi długów tureckich zaprotestował przeciw pośpiechowi w przyjęciu planu o konwersyi długów podczas jego nieobecności i zgłosił zastrzeżenia w interesie posiadaczy obligów tureckich w Niemczech. Skutkiem tego los projektu o konwersyi długów tureckich — jak się zdaje — dostał się do rąk syndykatu niemieckich posiadaczy obligów tureckich.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Rada ministrów zgodziła się na wniosek Szakira-paszy, aby zawiesić stan oblężenia na Krecie podczas okresu wyborczego, bo tylko rzeczywiście z wszelką swobodą wybrane zgromadzenie narodowe wyspy sprawi pożądany skutek. Postanowienie sułtana jeszcze niewiadome.

(Rozruchy)

Privoz, 26 kwietnia. Sytuacya od wczoraj pomyślna. W całym okręgu, w którym strejki wybuchły, nie przyszło do zaburzeń. Wszystkie fabryki są w ruchu.

Fulnek, 26 kwietnia. Fabrykanci odrzucili żądania robotników o ustanowienie ośmiogodzinnej pracy dziennej, o podwyższenie płacy o 70% i zniesienie pracy kobiet. Wszystkie fabryki są obecnie w ruchu. Robotnicy muszą jutro złożyć oświadczenie, czy chcą pracować nadal na dotychczasowych warunkach, w przeciwnym razie uważani będą od poniedziałku za uwolnionych od roboty.

Wiedeń, 26 kwietnia. Właściciele dzienników wiedeńskich postanowili nie wydawać w dniu 1 maja żadnego dziennika wieczornego, zaś 2 maja wydać już jak zwykle dzienniki poranne. Wszystkie dzienniki robotnicze zamieszczą artykuły, ostrzegające robotników, by nie dopuścili do rozruchów 1 maja. Zawieszenie pracy w dniu 1 maja ma być, tak że strony robotników, jak i pracodawców na trzy dni z góry podane do wiadomości. W tych zakładach, gdzie przerwa w pracy jest niemożliwą, ma świątkować tylko taka liczba robotników, by nie potrzeba było zawieszać ruchu. Wszystkim zgromadzeniom robotniczym przedłożona będzie 1 maja jednobrzmiąca rezolucya, ułożona w myśl znanych uchwał paryskiego kongresu robotników.

W zakładach gazowych panuje spokój.

Wiedeń, 26 kwietnia. Bezrobocie czeladników masarskich wzmaga się; do zmowy należy około 213 czeladników.

Marburg, 26 kwietnia. W domach składowych kolei południowej porzuciło robotę 30 robotników. Dla utrzymania porządku i spokoju wezwano pomocy wojskowej, ponieważ strejkujący robotnicy zajęli postawę groźną. Zaburzeniom jednakże przeszkodzono. Robotnicy kolei południowej sformułowali swe żądania i postanowili, jeżeli najdalej do 3 maja życzeniom ich nie stanie się zadość, rozpocząć powszechne bezrobocie.

Londyn, 26 kwietnia. Skutkiem zmowy robotników kolejowych ruch kolejowy pomiędzy Dublinem i Queenstown został powstrzymany.

Dublin, 26 kwietnia. Zmowa robotników kolei żelaznych rozpoczęta w Cork, rozszerzyła się na wszystkie główne stacye sieci południowo zachodniej. Na linii Limerick-Fermoy ruch po części wstrzymany.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Krakow, dnia 26 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	732 2 mm	732.1 mm	733.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,8	+13°,5	+20°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 2	SSW 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	57%	47%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm.	6	6	7

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 kwietnia 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	10
Zjednoczony dług w srebrze	89	30
Austryacka renta złota	109	50
5% austryacka renta (marcowa)	100	75
Akcye banku austro-węgierskiego	943	—
Akcye kredytowe	295	25
Londyn	118	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	41
Dukaty austryackie	5	61
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	07½

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

„Equitable", Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Zjednoczonych Stanach ogłasza teraz 30-te sprawozdanie (rachunkowe i z wyniku swej działalności), z którego następujące istotne czerpiemy szczegóły. W r. 1889 przybyło Towarzystwu nowych wniosków na ubezpieczenie (życiowe) na sumę 438 milionów złr., a zatem (przedstawił się) z końcem 1889 r. dosięgnął stan ubezpieczeń sumy 1577·5 mil. złr. Wpływy z premii wynosiły 63·39 mil. złr., procenta 12·58, łącznie prawie 76 mil. złr., co daje w porównaniu z przeszłym rokiem wzrost o 8½ mil. złr. Rozchody wynoszą zaś złr. 17.500 dla akcyonaryuszów, na to ubezpieczonym 29·6 mil. złr., przyjmując na łączne koszta zarządu około 15 mil. złr. Stan majątkowy zakładu podniósł się na 267·87 mil. złr. o 30 mil. złr., jest lokowanym na hipotekach złr. 59,094.684; w posiadłościach ziemskich złr. 61,633.740; w obligacyach funduszu państwowego i innych złr. 114,113.489 i w zastawach złr. 6,762.500; podczas gdy pozostałe obejmują depozyty w bankach, należytości u agentów, gotówkę i zaległe premie. Śmiertelność była bardzo mała, znacznie mniejsza niż się spodziewano. Wypłaty pośmiertne wynosiły złr. 17,064.993, z czego 61% w dniu okazania polic natychmiast gotówką wypłacono. W ciągu pierwszych 10 dni pełne 72%, w 30 dni 91% powyższej olbrzymiej sumy uregulowano, tak że spadkobiercy możliwie szybko i bez ujmy (strąceń) otrzymali zabezpieczone sumy.

Zysk wzrósł do 57 mil. złr., a wszelkie zobowiązania zakładu policzone na podstawie 4% są 127% pokryte. Ubezpieczonym wypłacono w 30 latach istnienia Towarzystwa kolosalną sumę 325.8[illegible]4.019 złr. za przypadki śmierci, zwroty i dywidendy. Wynik Tontin wydał także bardzo zadawalniające rezultaty pomimo obniżającej się stopy procentowej. Dotychczas uregulowano około 6.300 polic tontinowych za ubezpieczenia w kwocie 67 mil. złr. 15 letnia Tontina przy zabezpieczeniu pośmiertnem na kwotę 7.000 dolar. (polica Nr. 95.925) z 15-letnią płacą premii przedstawiała przy wypłaceniu całkowitej premii 4888·80 dol., wartość w gotówce dol. 6111·49, lub wynagrodzenie wszelkich premii z 234% składanym, albo bezpłatną policę na 11.340 dol., t. j. 232% zapłaconych premii.

Rozwój 15 letniego mięszanego zabezpieczenia 40 letniej osoby na 5000 dol. (Polica Nr. [illegible]) wykazał wyniki tantiemy w wartości gotówki [illegible] dol. lub bezpłatną policę pośmiertną na [illegible] dol., co przy całkowitej możliwości zapłaty w ilości 5[illegible]171 w pierwszym wypadku odpowiada zwrotowi wszelkich premii z 4¼% składowego, w drugim wypadku zwrotowi 269% zapłaconych premii. Wynik Tontin z roku 1891 najpierw płatnych 20 letnich Tontin powinien w przybliżeniu jeszcze więcej wynosić. Oddział dla Niemiec, Austro-Węgier i północnej Europy doszedł do 45½ mil. marek, a wzrósł o 27170278 marek, podczas gdy n. p. gotajski wzrósł o 17·92, stutgarcki 18·74, szczeciński Germania 21·17 mil. marek wykazują. Stan zabezpieczeń oddziału niemieckiego wynosi więc teraz 145·30 mil. marek. 1025

Kraków, dnia 26/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	130 50	131 75
Marki niemieckie za 100 mar.	57 75	58 75
20-to frankówka złota	9 38	9 48
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102 25
5% „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	95 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 24/4
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. [illegible] na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 15	101 85
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 95	99 65
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 10	101 80
4½% „ „ „ za złr. 100	99 95	100 65
4% „ „ „ za złr. 100	94 30	95 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 80	105 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 75	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 90	98 60

Warszawa, dnia 25/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 50
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 40
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 35

Wiedeń, dnia 25/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	88 90	89 10
5% „ „ srebrna za złr. 100	89 —	89 20
4% „ „ złota za złr. 100	110 —	110 20
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 —	101 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 50	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	139 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 75	144 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	178 50	179 55
„ z r. 1864 bez % pół za 100	178 50	179 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	100 85	101 15
5% Renta papierowa za złr. 100	99 20	99 40
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	114 75	115
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	135 50	135 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	135 75	136 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	126 40	126 80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 50
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105 10	— —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 50	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 60	89 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 30	101 80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 50	107 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 15	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	100 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 80	101 40
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 60	7 90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188 50	189 —
Clary na 40 złr. m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	130 50	133 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	23 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	64 —	65 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 70	20 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 50
Stanisławowskie na 30 złr. w. a.	— —	32 —

Akcye bankowe

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	142 50	143 —
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	113 —	113 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	293 90	294 [illegible]
18·—	Kreditbank weg. allgem. na 200 złr.	328 —	3[illegible] 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300 —	305 —
30·—	Länderbank na 200 złr.	214 50	215 —
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	942 —	944 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	233 25	233 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	338 —	340 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2655 —	266[illegible] —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	191 25	191 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	159 75	160 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231 —	231 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	216 25	216 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	117 25	118 25

Waluty

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 43	9 44
20-to Markówki za sztukę	11 65	11 67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 86	11 [illegible]
Banknoty włoskie za sztukę	46 45	46 [illegible]
Ruble papierowe za 100 [illegible]	[illegible]	[illegible] 75

Pompy wszelkiego rodzaju

dla domowego i publicznego użytku, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

Nowość: Według Bower-Barff-Patentowanego sposobu inoksydacyjnego

Pompy oksydowane są zabezpieczone od rdzewienia. 595 7 12

Wagi najnowszej, najlepszej konstrukcyi.

Dziesiętne, setne i z przesuwalnemi ciężarkami wagi pomostowe z drzewa, żelaza, dla ruchu handlowego, fabrycznego, gospodarczego, oraz dla innych przemysłowych celów. Wagi osobowe, wagi dla użytku domowego, wagi bydlęce.

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn.

Katalogi gratis i franco. **W. GARVENS, Wien, I., Wallfischgasse, 14.** Katalogi gratis i franco.

Do sprowadzenia przez wszystkie poważniejsze składy maszyn, handle żelazne, Biura techniczne i budowli wodnych, Zakłady studniarskie itp. Żądać wyraźnie **„Garvens'a oksydowanych pomp i wag“**.

DOM ZDROWIA

koncos. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej, L. 32,

dom narożny,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itp., **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. do 7 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 498 9 43

MARKA OCHRONNA

Dowiedzieliśmy się, że znacznie gorsze gatunki obcego cementu jako „Cement krajowy“ sprzedawane bywają.

Donosimy więc, że w kraju prócz naszej fabryki nie ma drugiego przedsiębiorstwa wyrabiającego Portland Cement.

Wobec tego zwracamy uwagę naszych odbiorców na to, że każda beczka „Szczakowieckiego Portland Cementu“ zaopatrzona jest etykietą z marką ochronną, której podobiznę powyżej podajemy.

Tylko wtedy, jeżeli ta właśnie etykieta z marką ochronną znajduje się na beczce, Cement rzeczywiście pochodzi z naszej fabryki i w takim tylko razie ręczymy za prawdziwość i dobroć wyrobu.

Prawdziwy Szczakowiecki Portland Cement sprzedaje po cenie fabrycznej nasz **Generalny Reprezentant**

Adolf Scherer w Krakowie

ulica Szpitalna, L. 6. 911 2 3

Jak również utrzymują takowy na składzie **w Krakowie**: pp. **Stanisław Feintuch i Franciszek Lenert.**

Austryackie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacyi Portland Cementu w Szczakowy.

Odznaczony medalami na wielu wystawach gospodarczo-rolniczych. — Uznania dżokejskich klubów.

KWIZDY

Korneuburski proszek pożywczy dla bydła

dla **koni, bydła rogatego** i **owiec.** 1 pudełko 70 ct., pół 35 ct.

KWIZDY

c. i k. wył. uprz. **płyn przywrotczy**

(woda do mycia dla koni). 1 flaszka 1 złr. 40 cnt.

Kwizdy karma pożywcza dla koni i bydła. — W skrzyneczkach po 6 złr. i 3 złr., w paczkach po 30 centów.

Kwizdy Wazelina na kopyta końskie, na kruche i pękające kopyta. — 1 puszka 1 złr. 25 centów.

Kwizdy kit na kopyta (sztuczne kopyto rogowe). — Laska 80 centów.

Kwizdy proszek dla świń dla wzmocnienia karmy i szybkiej pomocy dla wynędzniałych zwierząt. Wielka paczka 1 złr. 26 centów, mała paczka 63 centów.

Kwizdy mydło do mycia dla zwierząt domowych. 1 sztuka 40 centów, 1 mała puszka 80 cent., wielka puszka 1 złr. 60 cent.

Kwizdy mydło siodłowe do czyszczenia, polerowania i konserwowania siodeł i skór. 1 puszka 1 złr.

Celem uchronienia się przed naśladowaniami, należy uważać na powyższy znak ochronny.

Franciszek Jan Kwizda, apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem,

c. i k. austr. i kr. rumuński nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

KWIZDY

Korneuburski proszek pożywczy dla bydła

KWIZDY c. i k. uprz **płyn przywrotczy**

i Kwizdy wyżej wymienione wyroby

są prawdziwe do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych państwa austro-węgierskiego. 569 2 10

Do 1 czerwca i od 1 września taryfy mieszkań zniżone o 25%. Bilety tam i napowrót zniżone o 30%, ważne do końca września, wydają wszystkie stacye kolei południowej.

KĄPIELE

KRAPINA-TÖPLITZ

w **Kroacyi**, odległe od **stacyi Zabok-Krapina-Töplitz kolei Czakathurn-Agram (Zagoria)** 1 godzinę, **otwarte 1 kwietnia. Pora trwa do końca października.** 30 do 35° R. ciepłe kąpiele znane z nadzwyczajnej siły leczenia w gośćcu, reumatyzmie, w następstwach tegoż w gościec bioder, newralgiach, chorobach skórnych i z ran, przewlekłych chorobach Brigths, porażeniach, itd. Zakład posiada kąpiele basenowe, parówki do nacierań oddzielnych natryskowych, masaże, elektrykę. Również odpowiadają wszelkim wymaganiom teraźniejszym mieszkania, restauracye ze salonami obiadowemi, kawiarniami i bilardowemi, salon leczniczy, muzyka, biblioteka itd. Ceny przystępne wedle taryfy. Podróż przez Wiedeń lub przez Budapeszt lub przez Tryest. Począwszy od dnia 1 maja codziennie połączenie omnibusem pocztowym z nieograniczoną liczbą osób pomiędzy Krapina-Töplitz a stacyą kolei Pöltschach. Odjazd z Pöltschach o godz. 9½ rano, cena przewozu od osoby 3 złr. Bliższych wiadomości udziela dyrekcya i lekarz kąpielowy **Dr. Józef Weingert** tamże. Broszury o kąpielach są do nabycia w księgarniach a prospekta w Dyrekcyi.

Krapina-Töplitz, 1890 roku. 963 2 5

Najpiękniejszą ozdobą okien

są wielko kwiatowe angiel.

Odier i Diadematum Pelargonie

które się odznaczają przez całe lato trwającem pięknem swem i pełnem kwieciem, poleca takowe w pięknych i zdrowych egzemplarzach w 12 gatunkach po 3 złr. 50 ct., w 25 gatunkach po 7 złr. 50 ct., w 50 gatunkach po złr. 13, w 100 gatunkach po 25 złr., dalej rozsyła tylko za 2 złr. 50 ct. po 2 szczepy Pelargonii, 2 Fuchsyi, 2 Begonii, 2 róż miesięcznych, 2 Wanilii, 2 Lantany, 5 Coleus i 2 Musa.

Józef Walter, artystyczny ogrodnik w Klattau.

999 2 10 (Klatovech, Czechy.)

Bez przepłaty! C. k. konc. powsz. szkoła fachowa, 19, w Wiedniu, dyrektor **KAROL PORGES** poręcza wyszkolenie na dokładnych **RACHMISTRZÓW i KOMPTOARZYSTÓW**.

100 marek

zapewnia się każdemu, cierpiącemu na płuca, który po użyciu słynnego w świecie **preparatu Maltoza** nie znajdzie pewnej ulgi. — Kaszel, chrypka, astma, nieżyt płuc i kanałów oddechowych, flegma itp. ustępują już po kilku dniach. Setki osób używają ze skutkiem. Maltoza nie jest żadnym tajemniczym środkiem, lecz osiąga się przez działanie słodu na kukurudzę. Świadectwa najpierwszych powag do przejrzenia. Cena 3 flaszek ze skrzyneczką 3 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 flaszek 9 złr. 847 6 9

Wynalazca preparatu Maltozy:

ALBERT ZENKNER, Berlin (26).

Berneńskie

Resztki sukna 3.10 m. na komplet. ubranie, złr. **3.75.**

Resztki sukna 3.10 m. modne, złr. **5.**

Resztki sukna przed. gat., na zarzutki, 2.10 m., złr. **8.**

Resztki sukna na zarzutki, nie pełznące, czysta wełna, 2.10 m., złr. **7.**

Resztki materyi czesankowych 6.40 m., na kompletne ubranie, złr. **3.**

Resztki pikowe na kamizelki prawdziwe do prania, resztka na kamizelkę, złr. **1.**

Materye na uniformy nie pełznące, dla c. i k. urzędników i straży skarbowej.

BERNARD TICHO

BERNO

18, Krautmarkt, 18.

Przesyłka za zaliczką. — Wzory opłatnie i darmo:

Eleganckie karty z wzorami z 400 próbkami dla pp. majstrów krawieckich niefrankowane. 819 4 20

LOUVRE

Sukiennice, 16.

Wiosennne towary już nadeszły paryskie i wiedeńskie:

Kapelusze damskie od złr. 2·50 do 30 złr.

Gorsety paryskie od złr. 2·20 do 20.

Ubrania balowe i wieczorowe, szale, chustki.

Parasole i parasolki paryskie.

Wachlarze.

Boa piórowe, angorowe, koronkowe.

Suknie pasowane.

Kwiaty, Pióra, Egretty.

Najbogatsza perfumerya fracuska i angielska.

Oryginalna woda kolońska.

Generalna reprezentacya firmy londyńskiej Zeno. 694 7 0

Wysyłki na prowincyę i do Królestwa.

Katalogi gratis.

Kto

się waha

który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, najodpowiedniejszym jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: Richters Verlags-Anstalt in Leipzig, żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych“**. Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także pożądanego uleczenia doznali.

Broszurka wraz z przesyłką nic kosztuje nic.

WILLA

na Zwierzyńcu, w pięknem położeniu, **do sprzedania.**

Bliższe szczegóły przy ul. Garbarskiej, L. 7. 993 3 10

Fondé en 1760.



A' l'Empereur romain

Vienne, I., Seilergasse, Nro 12.

SOIERIES et NOÛVEAUTÉS.

Étoffes anglaises pour costûmes, Étoffes de fantaisie françaises, Grénadines rayé, crêpe chasseur, crêpe d'Italie, Tissus de Mûlhouse: Satins imprimé,, Voiles, Batistes, cretonnes ect. ect. 1022 1 8

Grand Choix en Étoffes noir.

Foûlards de Lyon. Surahs rayé, Surahs à carreaux ect.

La maison éxpedie á ses frais les Echantillons qui lui seront demandés.

LIBAN i EHRENPREIS

kamieniołomy i pierwsza krajowa parowa fabryka wapna

systemu Rumforda 1044 1 0

w Podgórzu (Kraków)

polecają P. T. Odbiorcom swój fabrykat **wapna budowlanego,** jakoteż i **nawozowego,** przewyższający



co do jakości i wydatności wszystkie dotychczas znane wyroby po **bardzo umiarkowanych cenach.**

Równocześnie zwracają uwagę na **kamień z własnych łomów do fundamentów, do bruku i szutrowania dróg.**



Zamówienia za zaliczką pocztową.

Nasze składy: w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Tarnowie, Rzeszowie, Czerniowcach, Bielsku-Biały, Opawie, Pilźnie.

Towar nieprzypadający do gustu przyjmujemy napowrót.

1027 1 0

Perła Karpat w Górnych Węgrzech, w odległości 20 minut od stacyi kolei *Tepla-Trenczyn-Cieplice* kolei doliny Wagu i nowo-otwartej linii Vlarapass, z *Krakowa* dostać się można łatwo przez *Bogumin-Zylinę* w 9 godzin. **Najsilniejsze kąpiele siarczane** państwa austro-węgiersk. z natur. ciepł. *źródłami 40° C.* *Piękne położenie* w wspaniałej okolicy leśnej. Kąpiele polecane są w wypadkach *gośćca, reumatyzmu, porażeniu, newralgii, ichias, przewlekłych chorobach skór, próchnieniu i obumarciu kości* itd. Wygodnie urządzone baseny i oddzielne *kąpiele*, zbytk. urządzone nowe kąpiele (*Hammâm*) w stylu maur.

Kąpiele siarczane Trenczyn-Cieplice.

Kuracya żętycą. Masaż, elektryczne opatrywanie, kuracye terenowe według prof. Oertla. Wszelkim wymogom higieny i wygody odpowiednie tanie mieszkania. Koncerta, teatr i inne przyjemności. Dobra źródlana woda do picia, wyborna kuchnia, tanie ceny. W 1. i 3. sezonie zniżone ceny. **Omnibusy i dorożki przy każdym pociągu.** — Ilość osób na kuracyi 3800 i około 5000 przejezdnych. 807 5 8

Sezon kąpielowy od 1 maja do 1 października.

Wyjaśnienia i illustrowane prospekta rozsyła darmo **zarząd kąpielowy hr. d'Harcourta w Trenczynie-Cieplicach.**

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy

(w Galicyi) stacya kolei transwersalnej.

Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w choronach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon sluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żentyca, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.

Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie o ⅓ część tańsze.

Rady lekarskiej udziela **Dr. Klemens Dębicki,** b. asystent Kliniki Uniw. Jagiell., lekarz zakładowy.

Zastępstwo sprzedaży wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe: pp. **J. Wentzl** i **J. Goldwasser w Krakowie**, oraz w aptekach miejscowych i prowincyonalnych. 811 4 20

Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

Koncesyonowane przez Wysokie c. i k. Namiestnictwo

Biuro umieszczeń

KAROLINY RYBCZYŃSKIEJ

ulica św. Jana, 14, I piętro,

poleca Szanownym Rodzicom i Opiekunom **guwernantki i bony** (nauczycielki i wychowawczynie) różnej narodowości. 842 4 4

MAGAZYN MÓD

ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie

Sukiennice, L. 19,

poleca

na sezon wiosenny i letni

kapelusze damskie

w wielkim wyborze,

pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, modne woalki, oraz 787 15 0

wszelkie nowości

w zakres tualety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie.



Bazar Meblowy

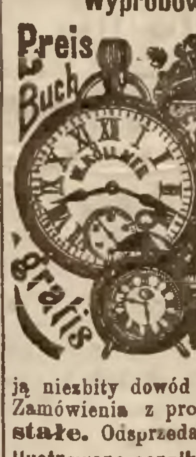
Stanisława Michałowskiego

ulica św. Jana, L. 6,

poleca 757 9 0

wózki dziecinne.

Wyprobowane i 1000 uznań



jako najlepsze uznane c. k. uprzyw. **zegarki.** Warsztaty nowych zegarów i reparacyj

W. Köllmera

w Wiedniu

IX, Servitengasse, Nr. 1.

Najlepsze źródło sprowadzania wszelkich gatunków zegarków i zegarów, 3 lata rzetelnego poręczenia. 1000 uznań do przejrzenia dają niezbity dowód doskonałości mych zegarków. Zamówienia z prowincyi za zaliczką. **Ceny stałe.** Odsprzedającym 10%. 712 25 47

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Agencya poleca:

Majątki w bliskości Krakowa, z dobremi budynkami, 235 m. za cenę 22.000 złr., 130 m. za 27.000 złr., 300 m., z ładnemi budynkami i inwentarzem, 265 m. za 70.000 złr., 800 m. za 65.000 złr., z inwentarzami i budynkami.

Folwarki, z 2 milowym obrębie od Krakowa, 60 m. za cenę 12.000 złr. 38 m. za 9.000 złr., 82 m. za 18.000 złr., 33 m. za 15.000 złr.

Wille, z ładnemi budynkami, ogrodami, 43 33, 60, 14 itd. morgów, z inwentarzami, do sprzedania. Również realności od 3.000 złr. wyżej. **Kamienice**, nowe, dwupiętrowe, od ceny 15.000 złr. Młyny, fabryki, majątki w Galicyi i Królestwie.

Przytem poleca oficyalistów prywatnych, wszelką służbę i ludzi pracy. Bliższych szczegółów udziela **L. Krasuski, Mały Rynek, L. 6, Kraków.** 953 2 3

J. IHNATOWICZ

Lwów,

sklepy własne ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka. L. 25, róg Wałowej. — **Kraków,** Sukiennice, L. 20, **Czerniowce,** Rynek, L. 2.

Woda liliowa

od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, **żółtość twarzy i ostudy,** skórze nadaje kolor młodości i świeżości.

Cena 1 złr. 50 centów.

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM.

Cena 80 centów. 77 4 0

Gliceryna toaletowa do twarzy

preparowana z kwiatami konwalijowemi, używa się do zachowania gładkości i miękości skóry, oraz przed pudrowaniem, jeżeli pudr do twarzy nie przylega — flakon po centów 15, 30, 50 i 1 złr.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.